



Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr.

Poniedziałek 24 maja 1954 r.

Rok III. Nr 121 (535)

Sesja Światowej Rady Pokoju rozpoczyna obrady

Delegacje polska i radziecka przybyły do Berlina

BERLIN. Sekretariat Światowej Rady Pokoju komunikuje, że sesja Światowej Rady Pokoju — w związku z późniejszym przybyciem jej członków i zaproszonych gości — rozpocznie się w poniedziałek 24 bm. o godzinie 15.

Prezydium Światowej Rady Pokoju zbierze się 24 bm. w godzinach przedpołudniowych, aby rozpatrzyć propozycje w sprawie porządku dziennego i przebiegu obrad.

BERLIN. Jak podaje agencja ADN, 21 bm. Niemiecka Rada Pokoju zwołała konferencję prasową, na której sekretarz generalny Rady Heinz Willmann poinformował przed

stawicieli prasy, że nadzwyczajna sesja Światowej Rady Pokoju rozpocznie się najwcześniej 24 maja. Przesunięcie terminu otwarcia sesji stało się konieczne dlatego, że wielu delegatów i gości z powodów technicznych przybędzie później do Berlina.

W konferencji prasowej zwołanej przez Niemiecką Radę Pokoju wzięło udział wiele wybitnych osobistości światowego ruchu obrońców pokoju.

W pracach sesji przypuszczalnie uczestniczyć będzie ogółem 450 delegatów i gości.

WARSZAWA. W dniu 22 bm. wyjechała do Berlina na nadzwyczajną sesję Światowej Rady Pokoju delegacja PKOP w następującym składzie: członkowie Światowej Rady Pokoju — poseł Ostap Dłuski,

prof. Leopold Infeld, przewodniczący PKOP Jarosław Iwaszkiewicz, wicemarszałek Sejmiku Józef Ozga-Michalski oraz zaproszeni goście — literatka Anna Kowalska, publicysta katolicki, poseł Konstanty Lubiński, wikariusz kapitulny, ordynariusz diecezji stalinogrodzkiej ks. infułat Jan Piskorz i prezes komitetu dla spraw urbanistyki i architektury, inż. Zygmunt Skibniewski.

MOSKWA. Dnia 22 bm. opuściła Moskwę udając się do Berlina delegacja radziecka na nadzwyczajną sesję Światowej Rady Pokoju.

Na czele delegacji stoi przewodniczący Radzieckiego Komitetu Obrony Pokoju Mikołaj Tichonow. W skład delegacji wchodzi 12 osób, m. in. poeta Surkow, członek Akademii Nauk ZSRR A. Oparin, Mikołaj metropolita Krutycy i Kotonieński.

Dzięki inicjatywie delegacji radzieckiej krok naprzód w sprawie dalszego trybu omawiania problemu Indochin

Z obrad Konferencji Genewskiej

GENEWA. W kołach dziennikarskich podaje się, że na piątkowym posiedzeniu Konferencji Genewskiej w dniu 21 bm. osiągnięto pewien krok naprzód w sprawie dalszego trybu omawiania problemu Indochin, co powinno ułatwić przywrócenie pokoju w tym kraju.

Dzięki inicjatywie delegacji radzieckiej, postanowiono rozpatrzyć poszczególne punkty propozycji zgłoszonych przez Francję i Wietnamską Republikę Demokratyczną.

Jak donoszą, postanowiono rozpatrzyć m. in. takie problemy, jak równoczesne zawieszenie działań wojennych na terenie całych Indochin, określenie stref rozmieszczenia wojsk obu stron, zaprzestanie sprowadzania nowych wojsk i sprzętu wojennego do Indochin, nadzór nad wykonaniem warunków rozzej-

mu oraz zagwarantowanie rozejmu przez państwa uczestniczące w Konferencji Genewskiej.

Naszych przyjaciół z Ludowej Rumunii



Na zdjęciu: Hala Floreasca w Bukareszcie, w której odbywały się obrady III Światowego Kongresu Młodzieży. (Fot. — CAF)

Kraje Azji pragną wziąć sprawę bezpieczeństwa we własne ręce

MOSKWA. Agencja TASS donosi z Delhi:

Hinduski dziennik burżuazyjny „Nav Bharat Times” zamieścił artykuł, w którym stwierdza, że Stany Zjednoczone w swych próbach utworzenia agresywnych bloków w Azji kierują się przede wszystkim dążeniem do opóźnienia bogactw naturalnych krajów azjatyckich — cyny, kauczuku, ropy naftowej itd. oraz do zachowania władzy imperialistów.

Cytując dalej oświadczenie premiera Indii Nehru oraz premiera Rady Administracyjnej i ministra Spraw Zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-laj o konieczności walki przeciwko im-

perializmowi w imię obrony wolności i niezawisłości narodów Azji, dziennik pisze: „Dla całego świata doniosło znaczenie ma fakt, że premierzy dwóch wielkich krajów Azji, którzy dobrze znają ekonomikę kolonialną, wypowiadają się w tym samym duchu”.

Dziennik stwierdza następująco, że w celu przeciwstawienia się planowi Dullesa utworzenia bloku agresywnego w Azji Południowo-Wschodniej, „kraje Azji pragną wziąć sprawę bezpieczeństwa we własne ręce”.

Redaktor tygodnika „Blitz” R. K. Kanandzia w informacji z Genewy pisze, że montowany przez USA „antyazjatycki blok skazany będzie na fiasko, jeśli czołowi politycy i narody Azji stanowią przeciwstawiają się planom imperialistycznym, zamykają zlikwidowania obcych baz i wycofania obcych wojsk z Azji oraz wystąpią przeciw ingerencji USA w ich sprawy wewnętrzne”.

Dalsza ewakuacja ciężko rannych jeńców w Wietnamie

PARYŻ. Prasa donosi, że w Wietnamie trwa ewakuacja ciężko rannych jeńców wojennych. 22 bm. ewakuowano z Dien Bien Fu do Luang Prabang dalszych 115 jeńców.

Pracownicy kolporterzy zakładów obradowali nad upowszechnieniem książki

W dniu wczorajszym obradował II Wojewódzki Zjazd Kolporterów zorganizowany przez Wojewódzką Ekspozyturę Domu Książki w Koszalinie.

Po referacie wygłoszonym przez kierownika Ekspozytury DK tow. Fiodorowicza wywiązała się ożywiona dyskusja. Pracownicy kolporterzy zakładów podzielił się doświadczeniami swojej pracy. Podkreślali oni poważny wzrost czytelnictwa w zakładach pracy dzięki różnorodnym formom popularyzacji książki.

Dyskusja ujawniła również szereg niedociągnięć w dziedzinie kolportażu, wynikających głównie z niedostatecznej pomocy kierownictwa zakładów pracy.

Na zakończenie obrad uczestnicy Zjazdu podjęli rezolucję, w której postanawiają m. in. szerzej stosować wszystkie formy propagandy i sprzedaży książek, o przeszło połowę zwiększyć sprzedaż literatury społeczno-politycznej i fachowej, podnieść o 80 proc. tegoroczny obrót sprzedaży.

Pracownicy kolporterzy zostali nagrodzeni za ofiarną pracę. Cenne nagrody książkowe otrzymali kolporterzy: Borkowski, Bortnicki, Budnik, Janusz, Kabisza, Kamiński, Kruszelnicka, Krzemieńska, Łachowski, Łońska, Mierzewska, Mikiełuk, Paszkiewicz, Senczuk, Sikorowski, Soja, Strent, Wasilewski, Widziuk, Wruck.

Rozkaz ministra Obrony ZSRR Marszałka Związku Radzieckiego N. A. Bułganina z okazji 300 rocznicy zjednoczenia Ukrainy z Rosją

MOSKWA. Prasa radziecka z 22 maja 1954 r. opublikowała Rozkaz Ministra Obrony ZSRR, Marszałka Związku Radzieckiego N. A. Bułganina w związku z 300 rocznicą zjednoczenia Ukrainy z Rosją. Rozkaz brzmi:

TOWARZYSZE ŻOŁNIERZE MARYNARZE I PODOFICEROWIE! TOWARZYSZE OFICEROWIE, GENERALOWIE I ADMIRAŁOWIE!

Sily Zbrojne Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich wraz z całym narodem radzieckim czczą 300 rocznicę zjednoczenia Ukrainy z Rosją jako doniosłe wydarzenie historyczne, jako wielkie narodowe święto narodów ukraińskiego i rosyjskiego i wszystkich narodów Związku Radzieckiego.

Składam Wam życzenia z okazji ogólnonarodowego święta 300 rocznicy zjednoczenia Ukrainy z Rosją.

Niech żyje nasza Wielka Ojczyzna — Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich!

Niech żyje braterska przyjaźń między narodami naszego kraju — źródło siły i potęgi wielonarodowego państwa socjalistycznego!

Niech żyją i krzepną okryte chwałą zwycięstw Radzieckie Sily Zbrojne, stojące na straży pokoju i bezpieczeństwa naszej ojczyzny!

Niech żyje Rząd Radziecki!

Niech żyje Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego, wielka siła przewodząca narodu radzieckiego w walce o zbudowanie komunizmu.

Na cześć niezłomnej braterskiej przyjaźni narodów ZSRR rozkazuję:

23 maja w stolicy Ukrainy Radzieckiej — Kijowie, w Charkowie, Perejasławiu Chmielnickim, we Lwowie i w miastach — bohaterach: Sewastopolu i Odessie — urządzić defiladę wojsk i oddać 20 salw artyleryjskich.

30 maja w stolicy naszej ojczyzny — Moskwie urządzić defiladę wojsk i oddać 20 salw artyleryjskich.

Rozwijają się i krzepnie nierozzerwalna przyjaźń narodów rosyjskiego i ukraińskiego

MOSKWA. Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, Rada Ministrów ZSRR i Komitet Centralny Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego przesyłały do Rady Najwyższej Ukrainy, Rady Ministrów USRR i Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Ukrainy pismo powitalne, w którym między innymi czytamy:

Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, Rada Ministrów ZSRR i Komitet Centralny Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego gorąco witają robotników, kolchoźników, inteligencję, wszystkich ludzi pracy Ukrainy Socjalistycznej Republiki Radzieckiej i pozdrawiają ich z okazji wielkiego narodowego święta narodów ukraińskiego i rosyjskiego, święta wszystkich bratnich narodów ZSRR — 300 rocznicy zjednoczenia Ukrainy z Rosją.

Naród ukraiński, który na przestrzeni wieków walczył przeciwko obecnej niewoli, o zjednoczenie z bratnim narodem rosyjskim w ramach jednolitego państwa rosyjskiego, zawsze widział w swym bracie — narodzie rosyjskim — niezawodnego obrońcę i wiernego sojusznika.

Doświadczenie historii wykazało, że droga braterskiej jedności i sojuszu, obrona przez narody rosyjski i ukraiński, była jedyne słuszną drogą. Zjednoczenie dwóch wielkich narodów słowiańskich pomnożyło ich siły we wspólnej walce przeciwko wszystkim wrogom zewnętrznym, przeciwko feudalizmowi i burżuazji, przeciwko caratowi i niewoli kapitalistycznej. W walce tej rozwijała się i krzepła nierozzerwalna przyjaźń narodów rosyjskiego i ukraińskiego.

Naród ukraiński pierwszy po narodzie rosyjskim poszedł pełną chwałą drogą socjalizmu. Ramię przy ramieniu, ręką w rękę walczyły masy pracujące Rosji i Ukrainy o zwycięstwo Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej, walczyły na frontach wojny domowej, budowały społeczeństwo socjalistyczne, broniły wolności i niezawisłości naszej ojczyzny podczas Wielkiej Wojny Narodowej.

Utworzenie ukraińskiego państwa radzieckiego i ustanowienie ścisłego sojuszu Ukrainy z Rosją i innymi republikami radzieckimi było wielkim triumfem leninowsko-stalinowskiej polityki narodowościowej, triumfem zasad całkowitego równouprawnienia i przyjaźni narodów, było wielką klęską kontrrewolucji burżuazyjnej — nacjonalistycznej, klęską imperializmu międzynarodowego, który dążył do oderwania Ukrainy od Związku Radzieckiego i do przekształcenia jej w swoją kolonię.

Rozkwit Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, jej sukcesy w budownictwie gospodarczym i kulturalnym dobitnie dowodzą wielkiej siły ustroju socjalistycznego, siły potężnego sojuszu klasy robotniczej i chłopstwa, niewzru-

szanej przyjaźni i braterskiej współpracy wszystkich narodów ZSRR.

Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, Rada Ministrów ZSRR i Komitet Centralny Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego wyrażają niezłomne przekonanie, że robotnicy, kolchoźnicy, inteligencja Ukrainy Radzieckiej dadzą nowe wspaniałe wzory ofiarnej pracy i inicjatywy twórczej w walce o wykonanie zadań postawionych przez partię i rząd w dziedzinie dalszego rozwoju przemysłu ciężkiego, zdecydowanego podniesienia rolnictwa i produkcji artykułów powszechnego użytku, nieprzerwanego podnoszenia dobrobytu ludności.

Zyczymy sławnemu narodowi ukraińskiemu nowych sukcesów w wielkiej ogólnonarodowej walce o zwycięstwo komunizmu!

Niech żyje i rozkwita Ukraińska Socjalistyczna Republika Radziecka!

Niech żyje niewzruszona przyjaźń narodu ukraińskiego, rosyjskiego i wszystkich narodów naszego kraju — niezawodna i niezłomna gwarancja ich niezawisłości narodowej i wolności, rozkwitu i szczęścia!

Niech żyje nasza wielka Ojczyzna — Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich — potężna ostoja pokoju na całym świecie!

Pod przewodnictwem Partii Komunistycznej naprzód do zwycięstwa komunizmu!

Ukraińska Republika Radziecka i miasto Kijów odznaczone Orderem Lenina

MOSKWA. Agencja TASS donosi: Dla uczczenia 300-lecia zjednoczenia Ukrainy z Rosją i podkreślenia wybitnych sukcesów narodu ukraińskiego w dziedzinie budownictwa państwowego, gospodarczego i kulturalnego, Prezydium Rady Najwyższej ZSRR odznaczyło Ukrainę i miasto Kijów — stolicę Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej — Orderem Lenina.

W związku z 300-leciem zjednoczenia Ukrainy z Rosją oraz w celu podkreślenia doniosłego znaczenia Kijowa w dziejach narodu rosyjskiego, ukraińskiego i białoruskiego, Prezydium Rady Najwyższej ZSRR odznaczyło miasto Kijów — stolicę Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej — Orderem Lenina.

Fragmenty przemówienia ministra Spraw Zagranicznych Chin Ludowych Czou En - laia na Konferencji Genewskiej w kwestii koreańskiej

GENEWA. W dniu 22 maja na posiedzeniu plenarnym Konferencji Genewskiej minister Spraw Zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czou En - lai wygłosił przemówienie, w którym oświadczył m. in.:

Konferencja Genewska odbyła już 10 posiedzeń poświęconych kwestii koreańskiej. Delegaci wielu krajów przedstawili swe poglądy w sprawach dotyczących w większym lub mniejszym stopniu całej Azji. Delegaci Chińskiej Republiki Ludowej, ZSRR i Koreańskiej Republiki Ludowej - Demokratycznej wielokrotnie podkreślali, że geneza problemów azjatyckich tkwi w agresji państw imperialistycznych przeciwko krajom Azji i w oporze narodów azjatyckich przeciwko tej agresji. Jest rzeczą naturalną, że naród chiński, który odparł agresję kolonialną, dał wyraz swej głębokiej sym-

patii dla ruchu narodowo-wyzwoleńczego narodów azjatyckich. Mówiono tu, że rościły sobie pretensje do monopolu uczuciowego jako szerokiego aspiracji narodowych Azji. Nie, nie chcemy żadnego monopolu. Wypowiadamy się jedynie za dążeniami narodów azjatyckich do pokoju, niezawisłości, demokracji i wolności. Ale, jako jedno z głównych mocarstw w Azji, uważamy naturalnie, że tych dążeń narodów azjatyckich absolutnie nie wolno ignorować, gdy omawiane są i rozwiązywane problemy, wobec których stoi Azja.

Słyszeliśmy na tej konferencji niemało usprawiedliwień

i pochwał amerykańskiej polityki agresji kolonialnej w Azji. Jest rzeczą całkowicie zrozumiałą, że niektóre kraje zachodnie musiały usprawiedliwiać politykę Stanów Zjednoczonych. Również delegaci niektórych krajów azjatyckich wychwalali agresję USA. I to także nie jest niespodzianką, istnieje bowiem w Azji garstka ludzi popierających panowanie obce i sprzyjających agresji amerykańskiej. Wystarczy tu wspomnieć o reakcyjnej kliście Czang Kai - szeka, która została już wyrzucona z kontynentu przez naród chiński, i o kliście Li Syn - mana, która opiera swe istnienie na obecnej pomocy. Tacy ludzie stanowią diobny ułamek mniejszości narodów azjatyckich. Nie cieszą się oni żadnym poparciem ze strony narodów i właśnie dlatego nie mogą ist-

nić ani przez chwilę bez pomocy i protekcji Stanów Zjednoczonych. Cóż w tym dziwnego, że garstka ta nie uważa Stanów Zjednoczonych za agresora, że głosi, iż właśnie Stany Zjednoczone położyły kres kolonializmowi w Azji, albo też, że żałuje, iż ingerencja amerykańska w ich ojczyznę nie była niewystarczająca?

Jeśli jednak chodzi o przytaczającą większość mieszkańców Azji, przeciwstawiają się oni konsekwentnie obcemu panowaniu kolonialnemu, podjęli oni lub podejmują zdecydowaną walkę o swą niezawisłość narodową i wolność.

W celu zjednoczenia Korei na zasadach niezawisłości, pokoju i demokracji, minister Spraw Zagranicznych Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej Nam Ir wysunął 27

kwietnia propozycję w sprawie przeprowadzenia wolnych wyborów ogólnokoreańskich, wycofania z Korei wszystkich obcych sił zbrojnych w określonym terminie przed przeprowadzeniem wyborów ogólnokoreańskich oraz zapewnienia pokojowego rozwoju Korei przez te wszystkie państwa, które zainteresowane są najbardziej w utrzymaniu pokoju na Dalekim Wschodzie. Nie ulega wątpliwości, że są to propozycje rozsądne. W toku dyskusji nikt jeszcze nie mógł wysunąć żadnego istotnego argumentu przeciwko tym propozycjom. Jasnym jest, że te propozycje, które cieszą się poparciem Chińskiej Republiki Ludowej i Związku Radzieckiego, powinny stanowić podstawę porozumienia na tej konferencji.

Mimo to delegaci niektórych krajów wciąż jeszcze usiłują narzucić konferencji nielegalną uchwałę ONZ z 7 października 1950 r., utrzymując przy tym, że siły zbrojne ONZ, które składają się głównie z wojsk Stanów Zjednoczonych, powinny pozostać w Korei i że ONZ ma nadzorować wybory ogólnokoreańskie. Przeszkadzają oni w ten sposób konferencji w opracowaniu rozwiązania problemu koreańskiego.

Podkreśliłmy już, że w wyniku manewrów USA Narody Zjednoczone znalazły się w sytuacji uczestnika wojny koreańskiej i utraciły wskutek tego tytuł do bezstronnego zajmowania się kwestią koreańską oraz potrzebny do tego autorytet moralny. Minister Spraw Zagranicznych ZSRR W. M. Molotow wykazał na podstawie bezspornych faktów, że nigdy jeszcze nie postawiono Narodów Zjednoczonych w tak poniżającej sytuacji jak podczas wydarzeń w Korei.

Chiny są jednym z założycieli Organizacji Narodów Zjednoczonych. Naród chiński konsekwentnie popierał cele i zasady Karty NZ i dążył do ich realizacji. Na mocy Karty NZ Związek Radziecki, Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, Francja i Chiny ponoszą szczerą i odpowiedzialną za utrzymanie międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa. Fakt, że większość członków ONZ poszła za Stanami Zjednoczonymi, gdy chodziło o pozabawienie Chin należnego im miejsca oraz ich praw w ONZ, stanowił rażące pogwałcenie Karty i przyniósł poważną szkodę prestiżowi Narodów Zjednoczonych. To stanowisko Narodów Zjednoczonych spotkało się ze zdecydowanym sprzeciwem ze strony Związku Radzieckiego i niektórych innych krajów, zwłaszcza azjatyckich. Również konferencja premierów Indii, Indonezji, Pakistanu, Burmy i Ceylonu, która odbyła się ostatnio w Colombo, wyraziła nadzieję, że nastąpi zmiana w tym stanie rzeczy, sprzecznym z zasadami Karty NZ. Nielegalne rezolucje ONZ w kwestii koreańskiej i niezdolność Narodów Zjednoczonych do bezstronnego zajęcia się kwestią koreańską — są nierozróżnialnie związane z faktem, że Chińska Republika Ludowa pozbawiona została należnego jej prawa przystąpienia do ONZ. Przedstawiciele wielu krajów mówili na tej konferencji, że trzeba utrzymać szlachetne cele i zasady Karty Narodów Zjednoczonych. Jednakże fakty dowiodły, że my właśnie konsekwentnie broniliśmy celów i zasad Karty NZ.

Oczywiste jest, że nielegalne rezolucje ONZ nie mogą służyć jako podstawa pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej. Od dawna już używa się tych nielegalnych rezolucji do stawiania przeszkód pokojowemu rozwiązaniu sprawy Korei. Konferencja nasza zwołana została w tym celu, by znaleźć inne drogi rozsądnego rozwiązania problemu koreańskiego. Nie powinniśmy dopuścić do tego, by konferencja pozostała w impasie, w którym tkwi od dłuższego czasu. Jak podkreślali to już niektórzy delega-

ci, znalezienie wspólnej płaszczyzny dla pokojowego rozwiązania kwestii koreańskiej nie jest rzeczą niemożliwą. Nie słyszeliśmy dotychczas, by ktokolwiek na tej konferencji wypowiedział się o otwartości przeciwko zasadzie, że sprawę zjednoczenia Korei powinni uregulować sami Koreańczycy. Widocznie więc nikt nie może zaprzeczyć słuszności tej zasady.

Skoro zjednoczenie Korei jest sprawą, którą powinien uregulować sam naród koreański, celem obecnej konferencji powinno być stworzenie warunków, umożliwiających narodowi koreańskiemu zjednoczenie swego kraju na podstawie niezawisłości, pokoju i demokracji.

Zgodnie z powyższą zasadą uważamy, że w celu umożliwienia narodowi koreańskiemu zjednoczenia swego kraju w drodze wyborów ogólnokoreańskich bez ingerencji obcej, wszystkie obce siły zbrojne należy z Korei wyciągnąć przed przeprowadzeniem takich wyborów. Dalsze przebywanie wojsk amerykańskich w Korei nie tylko zagraża pokojowi w Korei i bezpieczeństwu Chin, lecz ponadto doprowadzi nieuchronnie do ingerencji w koreańskie sprawy wewnętrzne, przeszkadzając przez to narodowi koreańskiemu w swobodnym wyrażeniu swej woli w wyborach ogólnokoreańskich.

Wycofanie wszystkich obcych sił zbrojnych z Korei jest dla narodu koreańskiego wstępnym warunkiem swobodnego wyrażenia swej woli w wyborach ogólnokoreańskich.

Pokoje zjednoczenie Korei może nastąpić jedynie i tylko na zasadzie wzajemnego porozumienia między Koreańską Republiką Ludowo-Demokratyczną a Republiką Koreańską.

Powiedziano tu, że między Koreą północną a Koreą południową panuje stan wrogości i że wszelkie komisje napotykają liczne trudności w sprawdzaniu i badaniu warunków swobody w czasie wyborów ogólnokoreańskich. Jest rzeczą jasną, że musimy się liczyć z obecną sytuacją, która ukształtowała się z powodu trwającego od lat podziału Korei z powodu napiętych stosunków między Koreą północną a Koreą południową. W tym stanie rzeczy koniec nie jest powołanie do życia neutralnej organizacji, która by okazała pomoc aparatowi koreańskiemu w przeprowadzeniu wyborów ogólnokoreańskich.

Niektórzy delegaci proponowali, by jakaś agenda ONZ nadzorowała wybory ogólnokoreańskie. Na to nie możemy się zgodzić, ponieważ, jak podkreśliłem, ONZ była stroną walczącą w Korei i od dawna już straciła tytuł do zajmowania się w sposób bezstronny zagadnieniami koreańskimi. Delegacja Chińskiej Republiki Ludowej wysuwa wniosek, aby art. 1 propozycji przedstawionych przez ministra Spraw Zagranicznych Nam Ira w dniu 27 kwietnia został uzupełniony w sposób następujący:

„W celu dopomożenia komisji ogólnokoreańskiej w przeprowadzeniu w całej Korei wyborów na podstawie ogólnokoreańskiej ordynacji wyborczej, w warunkach wykluczających obcą ingerencję, utworzona będzie komisja nadzorcza państw neutralnych, która będzie sprawowała nadzór nad wyborami w całej Korei”.

Jeśli chodzi o sprawę jeńców wojennych, to, oczywiście, nie można jej uważać za zamkniętą.

Jesteśmy zdania, że konkretne propozycje, wysuniete przez delegację Chińskiej Republiki Ludowej w porozumieniu z delegacją Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej w sprawie uregulowania problemu jeńców wojennych, powinny być dokładnie rozważane przez naszą konferencję.

Przegląd wydarzeń

„USA i Wielka Brytania wkroczyły w czwarty tydzień Konferencji Genewskiej bardziej poróżnione niż wówczas, gdy konferencja się zaczynała”. W tych słowach genewski korespondent dziennika „New York Times” ocenił sytuację u progu czwartego tygodnia obrad Konferencji Genewskiej.

A jaka jest sytuacja u progu piątego tygodnia? Czy czwarty tydzień przyniósł poprawę w stosunkach pomiędzy dwoma głównymi partnerami bloku zachodniego? Odpowiedź na to pytanie pozostawmy faktom i głosom prasy zarówno amerykańskiej, jak i angielskiej czy też francuskiej.

Otóż czwarty tydzień był przede wszystkim tygodniem niejawnych posiedzeń Konferencji Genewskiej, na których omawiano sprawę przywrócenia pokoju w Indochinach. Jak wynika z doniesień prasowych i z oświadczeń niektórych rzeczników prasowych, zostały osiągnięte pewne postępy, nastąpiło pewne zbliżenie stanowisk. Oznaka pewnego zbliżenia stanowisk jest fakt, iż przyjęta została propozycja ministra Molotowa, by rozpatrzyć projekty wietnamski i francuski, poczynając od punktów do dotyczących bezpośrednio zagadnienia przerwania działań wojennych w Indochinach. Niewątpliwie wyrazem nowego postępu jest również porozumienie nie w sprawie nawładzania dwustronnego kontaktu między delegacją francuską a delegacją Wietnamskiej Republiki Demokratycznej w celu uregulowania problemów związanych z ewakuacją rannych ze zdobytej przez armię wietnamską twierdzy francuskiej Dien Bien Fu.

No, dobrze, mogłyby zapytać czytelnik, ale co to wszystko ma wspólnie go ze sprawą stosunków pomiędzy Angliami a Amerykanami partnerami bloku zachodniego? Otóż ma i to bardzo wiele.

Znając amerykańskich wrogów porozumienia było z góry wiadome, że każdą najmniejszą chociażby możliwość osiągnięcia porozumienia przyjmować będą jako porażkę uprawianą przez siebie „polityki sily”. Wiać domo było, że nie będą szczerze wyświadczać, by zatruwać atmosferę, by różnymi sposobami utrudniać porozumienie, utrudniać dyskusje. Tak też i było w czwartym tygodniu genewskich obrad.

A PARTNERÓW (COŚ REPREZENTUJĄCYCH) WCIAŻ BRAK

W tym samym czasie, gdy na porządku obrad stoi sprawa przywrócenia pokoju w Indochinach, a więc, co za tym idzie normalizacji stosunków w tej części kontynentu azjatyckiego, amerykańscy rzecznicy „polityki sily” czynili szereg kroków, zmierzających do wręcz przeciwnych celów — do uniemożliwienia przywrócenia pokoju w Indochinach, do utrzymania stanu wrzenia na Dalekim Wschodzie, do przygotowania nowej agresji.

Jednym z tych kroków są zapowiedziane na najbliższe dni rozmowy amerykańsko - francuskie, których tematem ma być rozszerzenie wojny indochińskiej i zmontowanie agresywnego bloku w Azji. Blokowi temu nadaje się w Waszyngtonie przeróżne nazwy, ale jak dotychczas USA liczyć mogą na udział w nim tylko takich „filarów”, jak Czang Kai - szek, Li Syn - man, „Jego cesarza ka moc” Bao - Dai i przypuszczalnie Filipin czy Syjamu, których rządy głęboko siedzą w kieszeni amerykańskich businessmanów i odierają się o bagny amerykańskich żołnierzy.

Waszyngton liczy, że uda mu się nakłonić rząd francuski do udziału w tej agresywnej imprezie. Liczy również na udział Australii i Nowej Zelandii. Ale wszystko to razem wzięte nie urządzi waszyngtonskich polityków. Rozumieją, że Czang Kai - szek, Li Syn - man czy Bao - Dai to sojusznicy, którzy poza swoimi osobami niewiele wniosą do montowanego bloku.

Rozumieją, że francuscy kolonialniści mają już solidnie przetrącony grzebień po tylu latach niepowodzeń w Indochinach i do tego mają na karę francuską opinię publiczną, która głosem coraz bardziej stanowczym domaga się położenia kresu wojnie w Indochinach.

A inne państwa? Takie państwa jak Indie, Pakistan, Indonezja, Burma czy Ceylon, liczące łącznie 550 milionów dziś są zdecydowanie przeciwnie amerykańskiemu planom. Rządy Indii, Burmy i Ceylonu oświadczyły wręcz, że nie mają najmniejszego zamiaru brać udziału w bloku, który ich zdaniem (a pamiętajmy, że są to rządy burżuazyjne) jest imprezą o charakterze wyraźnie kolonialnym i agresywnym. Zupełnie niedorzeczne stanowisko tych krajów wyraził premier Indii, Nehru, który w czasie parlamentarnej debaty nad polityką zagraniczną powiedział: „W ciągu kilku ostatnich wieków nieszczęściem Azji były nie tylko reżimy kolonialne, lecz także fakt, że była ona terenem wojen rozpętanych przez kraje nieazjatyckie. Chcielibyśmy, aby w Azji nie było już więcej wojen rozpętanych przez państwa nieazjatyckie w imię ich własnych celów”.

A więc jako ewentualny partner do przygotowania agresji na Dalekim Wschodzie, partner reprezentujący coś sobą, pozostaje Wielka Brytania. I oto dochodzimy do zagadnienia tych poróżnień angielsko - amerykańskich, o których wspomnieli genewski korespondent „New York Times”. Dochodzimy do sprawy, która znalazła odbicie na łamach dziennika amerykańskiego „New York Daily Mirror” w jakże wymownym stwierdzeniu — „nie ulega dziś wątpliwości, że W. Brytania nie jest już nadal sojusznikiem USA w pełnym tego słowa znaczeniu”.

LEW (BRYTYJSKI) JEST OSTROŻNY

Pozostawmy rozgoryczonemu dzien nikarzowi amerykańskiemu odpowiedziałność za tak daleko idące sformułowanie, a zastanówmy się nad przyczynami rozbieżności, znajdujących bardzo jaskrawe odbicie na łamach prasy.

Sedno tych rozbieżności angielsko-amerykańskich trafnie naświetlił dziennik francuski „Liberation”. Wskazał on, że dla Wielkiej Brytanii kluczowym problemem jest utrzymanie jakiejś takiej spójności brytyjskiej wspólnoty narodów (do której należą m. in. Indie i Pakistan), jest utrzymanie pewnych wpływów, jakie W. Brytania posiada po dziś dzień w Azji. Wielka Brytania żywotnie zainteresowana jest w normalizacji stosunków na Dalekim Wschodzie — pisze „Liberation” — pragnie ona, aby pokój otworzył jej wrota do handlu z Dalekim Wschodem i zapewnił w ten sposób równowagę ekonomiczną, od której zależy jej niezawisłość.

Tyle „Liberation”. Dodajmy od siebie, że przykre doświadczenia francuskich kolonialistów z walk w Indochinach, poparte również bolesnymi doświadczeniami brytyjskich kolonialistów z walk przeciwko ludowi ma-lajskiemu, skłaniają imperialistów angielskich do pewnej ostrożności w

wiązaniu się z awanturczymi planami amerykańskimi. Ostrożność ta znalazła wyraz w wielu ostatnich wypowiedziach premiera Churchilla i innych angielskich polityków, którzy oświadczyli wręcz, że nie chcą nawet słyszeć o agresywnych blokach w Azji dopóki trwa Konferencja Genewska. To stanowisko brytyjskich kierujących znajduje odbicie na łamach brytyjskiej prasy, która niezwykłe krytycznie ustosunkowała się do projektowanych rozmów w sprawie utworzenia paktu południowo-wschodniej Azji, stwierdzając wyraźnie, że jest to jawna próba sabotażu Konferencji Genewskiej.

Jeśli chodzi o prasę amerykańską, to reaguje ona na stanowisko Londynu mieszanią rozczarowania i wściekłości. Reaguje stwierdzeniem tego typu, jak np. dziennik „New York Herald Tribune”, który w korespondencji z Londynu pisze: „obecny rozłam między Anglią a USA uważany jest tutaj za najbardziej poważny w dyplomatycznych stosunkach między obu krajami od czasu zakończenia drugiej wojny światowej”.

I znów pozostawmy dziennikarzowi amerykańskiemu odpowiedzialność za tak mocne sformułowanie. Tym bardziej, że wiadome jest, iż Waszyngton nie poniecha żadnych wysiłków, by wywrzeć nacisk na Anglię, jak to już chociażby ostatnio zrobił prezydent Eisenhower, dając do zrozumienia, że USA zdecydowane są przystąpić do realizacji swych planów, nie czekając na wynik Konferencji Genewskiej i nie oglądając się na Anglię.

PROWOKATORZY (A ZARAZEM MORDERCY)

Montowanie agresywnego bloku w Azji i pobrząkanie szabelki (mamy na myśli waszyngtonskie groźby interwencji w Indochinach) to prowokacje wielkiego kalibru, wymierzone w kierunek Genewy.

Do rzędu prowokacji zaliczyć również należy wojownicze wystąpienie Li Syn Mana, który raz po raz zapowiada nowy „marsz na północ”. Zaliczyć należy prowokacyjną defiladę amerykańskich wojsk w Korei południowej — defiladę potraktowaną jako demonstracja „sily”.

Do jak ohydnych zbrodni, do jakiego zezwierzczenia dojść mogą wrogowie pokoju, świadczy wyraźnie sprawa bombardowań drogi nr. 41, prowadzącej do Hanoi. 15 ciężko rannych Francuzów nigdy już nie ujrzy swej słonecznej ojczyzny. Nie ujrzy jej dla tego, że ich wczorajsi przełożeni w Indochinach w porozumieniu z rządem francuskim nie zawahali się zbombardować drogi nr. 41, którą w myśli porozumienia w sprawie ewakuacji rannych mają być (inne drogi nie ma) ewakuowani ranni. Dlaczego popełniono została ta potworna zbrodnia? Dla tego, że wrogom pokoju potrzebna była jeszcze jedna prowokacja.

I niewątpliwie taka prowokacja, zmierzająca do zatruca atmosfery międzynarodowej, do wytworzenia na stródlu nie sprzyjających porozumieniu jest również korsarska napaść Czangkalszekowców, działających z inspiracji i pod kierunkiem swych amerykańskich mocodawców na polski statek handlowy „Gottwald”. Prowokację tę polska opinia publiczna, a wraz z nią światowa, przyjęła z największym oburzeniem, widząc w niej jeszcze jedną próbę prowokowania za drażnień międzynarodowych.

Ale prowokacja nie jest bronią silnych. Jest bronią słabych, jest bronią tych, którzy wiedzają, jak z każdym dniem pogłębia się ich izolacja, jak z każdym dniem biorą w łeb ich plany.

TADEUSZ GUMOWSKI

Śladem jeźnej uchwały (4)

Pomagać spółdzielniom—ale jak?

Są, jak to stwierdziliśmy w poprzednich artykułach, w spółdzielniach produkcyjnych powiatu kołobrzeskiego odstępstwa od statutu. Wypaczenia poważne, które ciężko muszą na dalszym rozwoju gospodarki zespolowej, zwłaszcza jeśli się ich nie likwiduje. To — z kolei — wpływa na zmniejszenie siły atrakcyjnej spółdzielni dla chłopów pracujących jeszcze w pojedynkę.

Czy mogłoby być lepiej? Bez wątpienia. Zależy to w pierwszym rzędzie od tego jaką pomoc, w jakich rozmiarach i w czym okazuje każdej spółdzielni Komitet Powiatowy partii, Prezydium PRN, POM oraz wszelkie inne instytucje i organa władzy ludowej. Zastanówmy się więc nad niektórymi problemami pomocy władz powiatowych dla kolektywów spółdzielczych.

NAJTRUDNIEJ NA POZĄTKU

Są u nas tacy towarzysze, którzy wyznają taki mniej więcej pogląd. — Najważniejsza rzecz, spółdzielnię założyć. Podpisać statut, zarejestrować.

— Ale — nie jeden spółdziałca, nie jeden członek zarządu to stwierdził — najtrudniejszy okres otwiera się właśnie przed każdą spółdzielnią po jej założeniu. Rodzi się tęcza nieznanych dotychczas problemów — księgowość i plan gospodarczy, przelew, mechanizacja i racjonalne na wozienie, normowanie pracy, czyli po prostu kierowanie wielkim gospodarstwem. Przecież każdy ze spółdzielców miał najwyżej kilka lub kilkanaście hektarów, które obrabiał sposobem często chałupniczym. Stratę ponosił przede wszystkim on sam. A dziś w zespole posiadającym kilkadziesiąt hektarów trzeba pracować inaczej. Tu konieczna jest znajomość naukowych metod organizacji pracy, tu już trzeba oprzeć się na nowoczesnej wiedzy agrotechnicznej.

I ten okres, dopóki spółdziałcy nie nabiorą własnego doświadczenia, dopóki kolektyw nie stanie na mocnych nogach, zdolny oprzeć się na najtrudniejszych trudnościach, ten okres winien być szczególnie ostro widziany przez wszystkich władze powiatowe i gminne. W tym czasie pomoc dla spółdzielni winna być szczególnie wielka. Bo nie zapominajmy, że okres ten to zarazem szczególnie ostre ścieranie się różnych prądów i złych tradycji wyniesionych z gospodarki drobnej z nowymi, już socjalistycznymi problemami. Od zwycięstwa tych nowych poglądów nad starymi uzależniona jest socjalistyczna treść gospodarstw spółdzielczych. Ta sprawa, powiedzmy to szczerze, nie zawsze i nie wszędzie jest do brzo rozumiana. Na okazywane opieki w pierwszym okresie istnienia spółdzielni jakoś nie starcza tchu większemu pracownikom rad narodowych, czy instruktorom KP. Wydaje się, że obok wielu różnych przyczyn jedną ciążą szczególnie dotkliwie.

ROLNICTWO — TO NIE TYLKO AGROTECHNIKA

W czasie, gdy zakłada się spółdzielnię wystarczy na ogół znajomość statutu spółdzielni, pewne „podkucie” polityczne i teoretyczne no i minimalna znajomość wiedzy rolniczej.

Do okazywania zaś celnej, codziennej pomocy spółdzielni w gospodarowaniu potrzebna jest natomiast już dość gruntowna wiedza. I to nie tylko z dziedziny agrotechniki. W niemielszym stopniu konieczna jest znajomość podstawowych przynajmniej problemów ekonomiki gospodarstw socjalistycznych.

Dobrze więc dzieje się w kołobrzeskim Komitecie Powiatowym, że co poniedziałku odbywa się tam szkolenie agrotechniczne i zootechniczne, w którym uczestniczą wszyscy pracownicy polityczni. Dobrze, bo śmiało będą się poruszać na terenie obcych im nierazko zagadnień.

Ale rolnictwo, a tym bardziej znajomość jego — to nie tylko agro i zootechnika. To również znajomość ekonomiki, znajomość złożonych stosunków społecznych na wsi, to także umiejętność politycznego analizowania określonej wsi, czy spółdzielni. I tu nie stety dochodzimy do wniosku — ze znajomością spraw ekonomiki rolnej zarówno w aparacie partyjnym jak i państwowym w powiecie kołobrzeskim jest źle. Postarajmy się to wykażać na jednym choćby przykładzie.

KOŃ CZY TRAKTOR?

W spółdzielni Bardy, Kowańcz i w innych istnieje taki pogląd: „POM robi, ale i POM zabierze”. Mówią szczerzej chodzi o to, by POM wykonywał w spółdzielni jak najmniej robót, bo trzeba za wszystko płacić, podczas gdy spółdzielnia ma konie i robiąc nimi nic się nie płaci. Pogląd ten, wyrażony nawet przez członków zarządu, znajdując swoje ostre odbicie w praktyce spółdzielczej. W Bardach POM wiosną br. zasiał jedynie 19 ha. Dziewięćmi koniami zasiano zaś około 70 ha. Podobny stosunek między pracami wykonanymi przez POM, a koniami jest i w Kowańcu. Traktory POM zabrały tam tylko 30 ha ziemi, kultywację zaś przeprowadziły na 25 ha. (Zgoda, że POM Dygowo nieszczęśliwie się spisała w Kowańcu przysyłając na wiosnę 2 ciągi psujące się traktory). Dodajmy, że jesienią traktory POM wykonały tylko 23 ha orki zimowej (a przecież to tak ważny zabieg warunkujący wysokość plonów), ponieważ... spółdziałcy chcieli mieć jak najwyższą dniówkę obrachunkową.

Takie postępowanie obu tych spółdzielni (i innych) jest, mimo pozorów, niczym innym jak działaniem na własną szkodę. By to zrozumieć, wyjaśnić spółdzielcom — potrzebna jest choćby minimalna znajomość ekonomiki rolnej.

Bo popatrzmy: spółdzielnia w Kowańcu ma 33 konie i około 500 ha ziemi. Proporcja jest w zasadzie słuszna. Jest więc dla tych koni dość roboty, jest jej jeszcze więcej dla POM. 33 konie muszą codziennie dostać odpowiednią paszę — obojętnie czy pracują, czy stoją w stajni. Latem czy wiosną, lub jesienią — pół biedy — robota wtedy jest. Ale zimą konie są „typo wymi” próżniakami. Przez jakiś czas trzy pary koni wywoziły z lasu drewno. Jedna para przez okrągły rok wozła mleko do mleczarni. Czyli w okresie zimowym ledwie 8 koni pracowało. A 25 bezproduktywnie żarło owies. Po liczmy teraz — ile to jest kwintali, jaka to strata dla spółdzielni. Zjedzą one grubo więcej, niżby wyniosła zapłata dla POM. A przecież takich bezproduktywnych dni w ciągu roku naliczymy wiele — nawet w lecie, nawet wiosną. Czy chodzi więc o to, by wyzbyć się koni, a zastąpić je całkowicie traktorem? Nie. Konie są potrzebne, ale mogą i powinny być one użyte przede wszystkim do prac lżejszych, do transportu, do upraw międzyrzędowych, do pracy w ogrodnictwie, do wywożenia drewna z lasu, do dzieł siałkówek innych robót. A orki, a wszelkie cięższe prace wykonać winien traktor. Nie dla tego, jak to błędnie rozumieją niektórzy spółdziałcy, że „państwo musi na tym coś zarobić”. Chodzi o to, że głębiej orki traktorem nie zastąpi najlepszy nawet koń. Ze w wyniku pracy traktorem plon jest znacznie wyższy, a

więc i dochód spółdzielni większy, mimo, że rzeczywiście POM-owi trzeba zapłacić za wykonane prace. Trzeba również wziąć pod uwagę fakt, że jeśli orki na wiosnę będzie robił traktor, jeśli traktor będzie kultywatorował czy siał — wówczas konie można skierować do innych prac pomocniczych, choćby znów dla przykładu do ogrodnictwa, dające go tak duże dochody.

Trzeba więc słusznie ustawić plan pracy własnej i POM-owskiej siły pociągowej, by między jedną a drugą była zdrowa proporcja.

Tak jednak niestety nie jest w wielu spółdzielniach produkcyjnych powiatu kołobrzeskiego.

Ale gdyby sprawę tę wytłumaczył spółdzielcom instruktor KP, lub pracownik Prezydium PRN często byłaby ona inaczej przyjęta niż wtedy, gdy wyjaśnia pracownik POM. Bo niekiedy po prostu sądzi się, że chodzi tu tylko o interes POM.

Ale jak powiedzieliśmy do przekonywającego wyjaśnienia tej sprawy konieczne jest choćby minimum orientacji w ekonomice rolnej. Żeby po prostu siał z zarządem spółdzielni i z olówkiem w rękę wyjaśnić jakie straty przynosi spółdzielni godzenie się z poglądem „POM robi, ale i POM zabierze”.

UCZYĆ SIĘ PRZED WSZYSTKIM SAMEMU

I tak jest z wieloma, wieloma innymi sprawami. Z rożnym hodowlą zwierzęcej i jej proporcją do posiadanych arealów, jak i stosunek winien być między uprawami zbożowymi a okopowymi, a przemysłowymi. Jak ustalać normy, by były one możliwe do wykonania, ale by jednocześnie dawały możliwość ich przekroczenia, by spełniały swoją mobilizującą rolę.

Ale bez wiedzy wykraczającej już poza ogólną znajomość polityki partii, poza znajomość statutu spółdzielczych — nie ruszy się sprawy naprzód.

I tu, wydaje się, należy szukać jednej z ważnych przyczyn niedostatecznej pomocy spółdzielniom kołobrzeskim przez władze powiatowe. Jakże bowiem może np. instruktor komitetu powiatowego być „biegłym” w sprawach ekonomiki rolnej jeśli:

— nie czyta tak popularnego pisma jak „Spółdzielnia Produkcyjna”;

— nie analizuje artykułów traktujących o sprawach gospodarczych w spółdzielniach z „Nowych Dróg”;

— jeśli nie sięga w poszukiwaniu rady i pomocy do tak cennej i źródłowej pracy jak „Lenin i Stalin o spółdzielczości produkcyjnej”?

Czy można się dziwić pracownikowi z powiatowego zarządu rolnictwa, z referatu spółdzielczości, że jego wiedza jest ogólnikowa, jeśli tak potrzebne pismo jak „Nowe Rolnictwo” czytuje jedynie agromom powiatowy?

A trudno doprawdy, poznać wszystkie problemy spółdzielczości produkcyjnej, na przykładzie nawet 45 własnych spółdzielni, trudno tylko we własnej głowie szukać rozwiązania na wiele skomplikowanych problemów spółdzielczych.

Chodzi więc o to, że jeśli pomoc dla spółdzielni produkcyjnych ma być coraz większa, jeśli ma być ona — co najważniejsze owocna także dla tych słabszych — to spraw spółdzielczych, to ekonomiki rolnej trzeba uczyć tak, jak wskazuje to KC naszej partii, wzywając do tego, by: — Każdy działacz partyjny znał się na rolnictwie.

Sukcesy nie dadzą wtedy na siebie czekać.

ANTONI GÓR.

Z życia partii

Moje doświadczenia ze szkolenia partyjnego

Szkolenie partyjne spełnia coraz poważniejszą rolę w nieustannym podnoszeniu świadomości i bojowości naszych szeregow partyjnych. Złóżka zaś teraz, gdy za chodzi potrzeba doprowadzenia do wszystkich członków partii głębokich nauk i wskazań II Zjazdu, sprawa jak najlepszego prowadzenia szkolenia partyjnego, przepojenia zajęć gorącą treścią naszej pracy partyjnej nabiera szczególnego znaczenia.

Chciałabym więc podzielić się pewnymi doświadczeniami, jakie zdobyłam prowadząc szkołę polityczną przy Powiatowym Przedsiębiorstwie Budowlanym w Białogardzie.

Przed rozpoczęciem pracy postawiłam przed sobą pytanie: kim są moi słuchacze?

Jeżeli bowiem chodzi o pracę szkoleniową i wychowawczą, to nie można mówić o doboru słusnych metod bez poznania poziomu i zainteresowań uczestników.

Dlatego też pierwsze dni swej pracy przeznaczyłam na poznanie słuchaczy, starałam się dowiedzieć co i ile na temat szkolenia wiedza, obserwowałam jak reagują na każde moje słowo.

Słuchacze moi, przeważnie robotnicy, wykazywali brak wykształcenia politycznego, nieśmiałość w zabieraniu głosu i kształtowaniu własnych sądów. Najlepsze nawet wykłady nie trafiały do nich dostatecznie. Trzeba było wybrać inną drogę — poprzez przybliżenie tematów szkoleniowych.

Po odczytaniu kilku wyjątków z dzieł naszej literatury takich jak „Stare i nowe” Rudnickiego, „Pamiętka z Celulozy” Newerlego, rozwinęła się dyskusja wśród dołychczas biernych słuchaczy, pełna osobistych przemyśleń, wspomnień z lat dzieciństwa.

Od tego czasu szkolenie potoczyło się żywiej, w dalszym jednak ciągu pracowałam nad tym, aby słucha-

czom ułatwić zrozumienie i zapamiętanie przerabianego materiału. Wykorzystuję tak że przezrocza i filmy wąskostawowe. Zupełnie też inaczej przebiegała dyskusja np. na temat budowy koniunizmu w ZSRR, gdy słuchacze mogli je objaśniać przy pomocy mapy.

Suchy wykład czy pogadanka najlepiej nawet przygotowana nie dalaby tego co wyświechtanie przezroczy z cyklu historii KPZR. W trakcie seansu co chwila padały uwagi, świadczące o przejęciu się tematem.

Zainteresowanie tematyką szkoleniową pociągano za sobą ze strony słuchaczy chęć głębszego poznania historii, rozszerzenia przerabianych wiadomości. Słuchacze, którzy w początkowej fazie szkolenia nie okazywali do lektury zainteresowania, obecnie sami zaczęli dopomagać się o pomocnicze materiały szkoleniowe. Ten rozwijający się głód wiedzy to osiągnięcie naszego zespołu szkoleniowego.

Do szkolenia wiele zapału i chęci wykazują zarówno starsi jak i młodzi. Na wyróżnienie zasługują 54-letni stróż A. Zawadzki dużo czytający i zabierający często i rzeczowo głos w dyskusji, oraz młody ZMP-owiec Szeffler, który w ciągu roku nie opuścił ani jednego zajęcia.

Są jeszcze oczywiście i w naszym szkoleniu braki. Niepokojący jest fakt słabej frekwencji ze strony pracowników administracyjnych, którzy na szkolenie chodzą niesystematycznie. Wnioski z tego wyciągnąć powinna organizacja partyjna.

Kiedy dziś podsumowuję dotychczasowy dorobek naszego kursu szkoleniowego widzę, że zrobiliśmy dość dużo, ale na tym nie poprzestaniemy. W przyszłości postaramy się podnieść jeszcze bardziej poziom naszego szkolenia. Dla siebie jako wykładawcy wyciągnęłam następujące wnioski: Pracować nad jak najdokładniejszym poznaniem materiałów tak, aby każde pytanie, każda wątpliwość słuchacza mogła być przez wykładawcę wyjaśniona.

Podczas wykładów i dyskusji starać się by omawiając zdarzenia historyczne zestawiać z naszą rzeczywistością.

Celem lepszego zapoznania słuchaczy z materiałem szkoleniowym stosować jak najszerszą pomoc poglądową, filmy, wykresy, mapy i przezrocza, pobudzać do dyskusji, skłaniać do tego, by słuchacze samodzielnie wyciągali ze szkolenia właściwe wnioski.

Zastosowanie tych form pomoże mi jeszcze lepiej niż dotychczas prowadzić szkolenie, przygotowywać słuchaczy do wszechstronnej pracy partyjnej, do wykonywania trudnych zadań narzeczonych na II Zjeździe Partii.

STEFANIA LASKOWA
wykł. Ad. Szkoły Politycznej w BPP Białogard.

Włókno torfowe — cennym surowcem do wyrobu tkanin technicznych

W Instytucie Włókiennictwa w Łodzi przeprowadzono ostatnio serię prób i doświadczeń nad możliwości wykorzystania dla celów produkcyjnych włóknistych substancji odpadkowych, powstałych przy eksploatacji złóż torfowych.

Prace badawcze, znajdujące się jeszcze w stadium badań laboratoryjnych, którymi kieruje inż. Rozmarynowski, przyniosły ciekawe rezultaty. Okazało się np., że włókno torfowe, zmieszane z bawełną nadaje się do wyrobu mocnej i dobrej gatunkowo przędzy, z której można otrzymać trwałe i elastyczne tkaniny. M. in. stwierdzono przydatność materiałów wyrabianych z włókna torfowego do produkcji artykułów technicznych, takich jak uszczelki, owijacze do kabli itp.

Miesiąc temu wyszła uchwała...

Do lokalu rady zakładowej wszedł robotnik. Niemiłody już. Kilka miesięcy temu zwolnił się z pracy, bo zdrowie mu nie dopisuje. Od kilku miesięcy przychodził po swoje wkłady z kasy zapomogowo-pożyczkowej. Zażenowany, staje przed przewodniczącym rady i mówi:

— Ja po te pieniądze, bo bardzo by mi się przydały. Chodzę już tyle czasu...

Towarzysz Michałowski denerwuje się. — W kasie zapomogowo-pożyczkowej jest bałagan. Już wam mówiłem, że teraz wypłacać nie można — i uważając sprawę za wyjaśloną, powraca do swojej pracy. Na robotnika nie zwraca już uwagi. Ten zaś stoi chwilę, jakby czekając na jakieś słowo zachęty, a nie otrzymując go, niezdecydowanie kieruje się ku drzwiom.

Otwierają się one często, wchodzą robotnicy, mówią o swoich kłopotach, szukają rady, oczekują pomocy; kto, jak nie rada zakładowa powinna jej udzielić? Ten poszukuje mieszkania, tamten chce jechać na wczasy, jeszcze innemu źle obliczono pobory. Spraw jest wiele, i ważnych i niecierpiących zwłoki.

Adam Hec przyszedł na przykład z taką sprawą. Dwa lata temu zaciągnął w kasie zapomogowo-pożyczkowej Stupskich Fabryk Mebli 400-złotową pożyczkę. Ponieważ trudno mu było spłacić całą sumę, zwrócił się do zarządu kasy o przyznanie mu bezwrotnej zapomogi, którą otrzymał. Po jakimś czasie potrącono mu z poborów nie tylko należność z tytułu pożyczki, ale i zapomogę.

Takich spraw jest więcej. Są one dowodem bałaganiarzkiej pracy poprzedniego zarządu kasy zapomogowo-pożyczkowej na czcze z ob. Kuberskim, który poczynał sobie z groszem społecznym dość swobodnie. Teraz się te sprawy porządkuje.

Pałac i nie rozwiązana dotychczas w SFM sprawa jest praca kulturalno-oswiatowa. Niedawno temu zakładowy klub korespondentów skarżył się na to. Podobnie jest ze sportem.

Co zrobiono w odpowiedzi na krytykę? Sekretarz podstawowej organizacji partyjnej wraz z przewodniczącym rady zakładowej... sami zabrali się do prowadzenia chóru. Podobno kierownik zespołu artystycznego tow. Alakanowicz nie daje sobie rady.

Czy rzeczywiście sprawa tak wygląda? Wydaje się, że rada zakładowa i podstawowa organizacja partyjna zapomnieli o tym, że istnieje Okręgowy Zarząd Przemysłu Drzewnego i Terenowego, który obowiązuje jest przyjąć im w tej sprawie z pomocą. Chodził przecież głównie o to, aby zdobyć odpowiedniego in-

struktora do prowadzenia chóru i tak podzielić pracę między niego a tow. Abakanowicza, aby byli oni odpowiednio wykorzystani.

Pisałiśmy już o tym, że najskuteczniejszym środkiem zdobywania nowych miłośników muzyki, tańca i śpiewu jest należyte zorganizowanie prób, a następnie udane występy każdego z tych zespołów.

Zamiast rozkładania rąk należałoby dobrze tę sprawę przeanalizować i nakreślić przed komisją KO konkretny plan pracy, z realizacji którego składałaby ona sprawozdanie przed radą zakładową.

Wczasy. Jedną z najpiękniejszych zdobyczy ludu pracującego, dająca prócz wypoczynku również możliwość poznania ojczystego kraju, nie jest w SFM należycie rozpropagowana. Oto dowody: w pierwszym kwartale br. nie zostały wykorzystane ani jedne wczasy pracownicze. Na maj są 2 zgłoszenia, podczas gdy na czerwiec 7, a na lipiec 11. O czym mówią te liczby? O tym, że akcja wczasów pracowniczych w SFM się nie kieruje.

— W zimie ludzie nie chcą wyjeżdżać — „argumentuje” tow. Michałowski — nie mogą przecież nikogo do tego zmusić...

Robotnicy nie chcą korzystać z wczasów zimowych i jesiennych, ponieważ nikt ich do tego nie zachęcał, nikt nie próbował przekonać, że w zimie i na jesieni można równie przyjemnie wypocząć na wczasach (np. w górach).

Dużym błędem rady zakładowej jest niezajomość miejscowości, do których robotnik mógłby pojechać, oraz brak propagandy wizualnej na ten temat.

Nie można pogodzić się z faktem, że zakład odsyła po kilka, a nawet kilkanaście skierowań na wczasy, robiąc bardzo niewiele, aby były one przez załogę wykorzystane.

Sprawy, o których mowa, to tylko część zagadnień ujętych w Uchwale KC PZPR o pracy związków zawodowych z 14 kwietnia br., w punkcie 2. Żeby realizować zadania postawione przed związkami zawodowymi, trzeba je dokładnie poznać. A tego organizacja partyjna i rada zakładowa SFM jeszcze nie uczyniły.

Dużo jest do zrobienia. Każdy punkt uchwały to jedna z ważnych dziedzin naszego życia, czekająca na pomyślne rozwiązanie. Do wykonywania wniosków uchwały potrzebny jest więc wysiłek wszystkich związkowców i wszystkich członków partii. Czas się do tego zabrać.

IRENA LUBOJAŃSKA

Dla dobra spółdzielczej gospodarki

Wiemy dobrze z dotychczasowych doświadczeń, że w walce o rozwój spółdzielczości produkcyjnej — ogromne znaczenie ma to, jak pracują istniejące już gospodarstwa zespołowe. Dobre zbiory uzyskiwane przez spółdzielców, pięknie rozwijająca się zespółowa hodowla, wysokie dniówki obrachunkowe przemawiają do pracującej wsi niezbitymi argumentami, zachęcając chłopów do nowoczesnej gospodarki, umacniając w nich przekonanie, że spółdzielczość produkcyjna jest wyższą formą gospodarowania, że nie się wsi pracującej uwolnienie od kułackiego wyzysku, życie lepsze, dostatniejsze.

Wiemy także, że niestety pewna część gospodarstw zespołowych — zwłaszcza młodych — nie nauczyła się jeszcze w pełni wykorzystywać wielkich możliwości, jakie daje spółdzielczość produkcyjna, że zdarzają się i takie, które pracują źle, popełniają wiele błędów natychmiast wykorzystywanych przez kułaka, który tylko czyha, by zespółowa gospodarstwo skompromitować w oczach wsi, gromady, gminy.

W trosce o to, by nasza spółdzielczość produkcyjna szybko się rozwijała, aby torowały jej drogę wzorową pracą wszystkie istniejące gospodarstwa zespołowe Rada Spółdzielczości Produkcyjnej podjęła doniosłą uchwałę — zatwierdzoną przez Prezydium Rządu w sprawie organizacji pracy i systemu opłat za prace wykonywane w gospodarstwach zespołowych.

Waga uchwały tej polega nie tylko na tym, że — wszęchnie rozwija ona i uzupełnia wskazówki zawarte w statutach spółdzielni produkcyjnych, lecz także wprowadza wiele nowych przepisów, które pozwolą gospodarstwom zespołowym jeszcze lepiej realizować ich naczelną zasadę jak najściślejszego kojarzenia interesów jednostki z interesami ogółu, interesów osobistych ze społecznymi.

O CZYM MÓWI UCHWAŁA, CO JEST W NIEJ NAJISTOTNIEJSZE?

Przede wszystkim kładzie wielki nacisk na racjonalną organizację pracy, opartą na zasadzie brygad polowych, hodowlanych, warzywniczo-sadowniczych, które z kolei składają się z ogniw itp. Korzyść jaka płynie z takiego systemu pracy zarówno dla spółdzielców osobiście, jak i dla całego gospodarstwa, jest ogromna.

Wiadomo przecież, że najlepiej, najstaranniej wykonuje się pracę, którą się zna, za którą ponosi się osobiście odpowiedzialność. Można ją wtedy dobrze rozplanować, przeżyć i lepiej wykonać, zwiększyć jej wydajność. Zaś zwiększenie wydajności pracy, to dla członków spółdzielni produkcyjnych większy dochód, a w skali całego gospodarstwa niedozwolny czynnik jego rozwoju. Dobra organizacja pracy łączy się też najściślej z możliwościami specjalizacji, pozwala pogłębiać członkom spółdzielni wiedzę fachową, stwarza im warunki awansu.

Uwaga słuchacze Wieczorowego Uniwersytetu Marksizmu-Leninizmu

W poniedziałek, dnia 24. bm. odbędzie się następujące zajęcia:
Dla roku wstępnego:
Od godz. 15 do 18 repetytorium z historii KPZR w grupach seminaryjnych.
Dla roku pierwszego:
Od godz. 15 — 17 wykład z historii KPZR — „KPZR w walce o zakończenie budownictwa socjalistycznego i stopniowe przejście do komunizmu w okresie przedwojennym (lata 1938 — 41)”.
Od godz. 17 — 19 wykład z nauki o konstytucji „Podstawowe prawa i obowiązki obywateli”. „Praworządność socjalistyczna”.
Od godz. 19 — 21 seminarium z historii polskiego ruchu robotniczego. „Sytuacja na ziemiach polskich w przededniu i podczas I-szej Wojny Światowej.

Racjonalne zorganizowanie pracy ma także zasadniczy wpływ na prawidłowe obliczanie dniówek obrachunkowych, na cały system norm i opłat za pracę w spółdzielni. Uchwała zwraca na to szczególną uwagę, podkreślając, że system norm i opłat za pracę w spółdzielniach produkcyjnych odzwierciedlać musi w pełni jedność interesów członków spółdzielni i interesów całego gospodarstwa, ściśle uzależnienie dobrobytu spółdzielców i ich rodzin od rozkwitu wspólnej gospodarki.

Praca na roli jest bardzo zróżnicowana — cięższa i lżejsza, wymaga różnych wiekszych i mniejszych umiejętności. Uchwała, powołując się na „Wzorcowe normy pracy i zasady zaliczania dniówek obrachunkowych w spółdzielniach produkcyjnych” wydane przez Min. Rolnictwa stwierdza, że: każda spółdzielnia musi bardzo starannie przeanalizować swe normy i system opłat, tak, by zachęcały one spółdzielców do stałej pracy w tym samym dziale produkcyjnym, by bodźcem do pracy lepszej, wydatniejszej.

Dotychczas sprawa opłat za pracę w spółdzielni produkcyjnej w wielu gospodarstwach zespołowych była traktowana bardzo powierzchownie, nie przywiązywano do niej takiej wagi, na jaką zasługuje. Nierzadko dniówki obrachunkowe utożsamiano z „dniówką słoneczną”. Nie robiono różnicy między robotami bardziej pracochłonnymi i lżejszymi, mniej i bardziej odpowiedzialnymi. Oczywiście, godziło to w zasadę materialnego zainteresowania członków spółdzielni wydajnością ich pracy i czasem wywoływało słusne rozgorczenie.

Zasada kojarzenia interesów osobistych ze społecznymi znajduje swój pełny wyraz w przepisach dotyczących premiowania spółdzielców w naturze, jest to dla spółdzielców premia niezwykle korzystna, przy zbożu wynosi 15—25 proc. zbioru uzyskanego ponad plan, przy roślinach strączkowych od 15—30 proc., przy burakach cukrowych premia przysługuje nie tylko w naturze (od 15—30 proc.), lecz również w gotówce (15—30 proc.), uzyskanej za ponadplanową podstawę buraków.

Podobne zasady premiowania w naturze są przewidziane dla wszystkich brygad przy hodowli, w pasiece itp.

Uchwała Rady Spółdzielczości Produkcyjnej spotka się na pewno z ogromnym zadowoleniem wszystkich spółdzielców przed którymi otwiera zarówno nowe wielkie możliwości zwiększenia osobistych dochodów jak i drogi dalszego rozwoju i rozkwitu zespółowego gospodarstwa.

Ale nie tylko dla członków spółdzielni produkcyjnych uchwała ma poważne znaczenie. Przemawia ona także silnie do chłopów pracujących indywidualnie, jest dla nich jeszcze jednym dowodem, że spółdzielczość produkcyjna to praca lżejsza a jednocześnie bardziej wydajna, że gospodarstwo zespołowe stwarza perspektywę dostatnego życia, że członek spółdzielni produkcyjnej troszczyć się o całość trzocy jest jednocześnie o siebie, że podnosząc swoje dochody podnosi również dochody całej spółdzielni.

Walka o rozwój i umacnianie spółdzielczości produkcyjnej, to sprawa najściślej związana z wielkim programem naszej partii, z programem socjalistycznej przebudowy rolnictwa. Dlatego też nie wolno ani na chwilę zapominać o tym, że obowiązkiem każdego aktywnego jest codzienna troska o to by przybywało ciągle, coraz więcej nowych gospodarstw zespołowych, by chłopci pracujący indywidualnie, rozwijający dzięki pomocy państwa swe gospodarstwo, zbliżali się do idei spółdzielczości widząc w niej drogę do pełnego wyzwolenia z

kułackiego wyzysku, do dobrobytu.

Niestety są organizacje partyjne, które ostatnio osłabiły swą pracę na odcinku spółdzielczości produkcyjnej. Zaniedbały w poważnym stopniu istniejącą spółdzielnie produkcyjne, zapomnieli o komitetach założycielskich stanowiących przedzielkę przyszłych gospodarstw zespołowych.

W rezultacie tego niejedna fabryka spółdzielni boryka się z trudnościami, niejedni komitety założycielski stają się sztyłem bez rady. Uchwała Rady Spółdzielczości Produkcyjnej daje nową, cenny oręż — w walce o umacnianie i rozwijanie spółdzielczości produkcyjnej. Trzeba ją sponularzować, trzeba ją leć treścią zaznajomić dokładnie członków wszystkich spółdzielni produkcyjnych, pomóc im dostosować ją do konkretnych warunków danego gospodarstwa.

W myśl zaleceń Prezydium Rządu, które zatwierdziło i wprowadziło w życie ostatnią uchwałę obowiązek ten spoczywa przede wszystkim na radach narodowych i POM-ach. O jak najszybsze zorganizowanie pracy i wprowadzenie prawidłowego systemu opłat w spółdzielniach produkcyjnych według nowych przepisów zarządczą się także organizacje partyjne, którym szczególnie leży na sercu to, by istniejące gospodarstwa zespołowe były wzorem socjalistycznych metod pracy, by zapewniły one stały wzrost dobrobytu swym członkom, by każde z nich szeroko promieniowało na całą okolicę, służyło z nowoczesnej gospodarki, z dobrobytu, zasobno go życia spółdzielców.



TEATR
BALTYCKI TEATR DRAMATYCZNY W KOSZALINIE
Wystawia dziś w Jastrowiu sztukę Jurandota — „Takiże czas”. Początek — godz. 19.

W naszym oświadczeniu w dniu 3 maja — powiedział dalej Nam Ir — występowała w toku rokowań rozejmowych w Korei jako strona ująca i podpisała porozumienie rozejmu jako jedna ze stron ującej. Dlatego też ONZ nie może zająć bezstronnego stanowiska w kwestii koreańskiej i nie może domagać się, byśmy uznali legalność uchwał ONZ w sprawie koreańskiej.



KINO
KOSZALIN — W sali przy ul. Pawła Fintera 12
„Bala Mare”
Seanse godz. 18 i 20
„Młoda Gwardia” — Rokossov — nieczynne.
„Polonia” — nieczynne.
Seanse godz. 16, 18 i 20.
„STAWNO” — „Stawa” — „Cesarzski piekarz” i ser.
Seans godz. 20.
DARŁOWO — „Bajka” — „Dolina śmieci”.
Seans godz. 20.
„OSTKA” — „Delfin” — „Postrach mór”.
Seans godz. 20.
BIAŁOGARD — „Baltyk” — „Nie ma pokoju pod olivkami”.
Seanse godz. 18 i 20.
BYTÓW — „Albatros” — nieczynne.
CZŁUCHÓW — „Uciecha” — nieczynne.
DRAWKO — „Draha” — nieczynne.
MIASTKO — „Gratyna” — nieczynne.
KOŁOBZEG — w sali Pow. Domu Kultury „Rimski Korsakow”.
Seanse godz. 18 i 20.
SZCZECINEK — „Przyjaźń” — „Spisek bankrutów”.
Seans godz. 18 i 20.
ZŁOTÓW — „Rodło” — nieczynne.
WALCZ — „Tęcza” — „Trudna miłość”.
Seanse godz. 18 i 20.
CZAPLINEK — „Piast” — nieczynne.
ZŁOCIENIEC — „Mewa” — nieczynne.
ŚWIDWIN — „Warszawa” — nieczynne.

UWAGA: Repertuar kin podajemy na podstawie komunikatu Okr. Zarz. Kln w Koszalinie.

Fragmenty przemówienia ministra Spraw Zagranicznych KRL-D Nam Ira na Konferencji Genewskiej w kwestii koreańskiej

GENEWA. W przemówieniu swym na posiedzeniu Konferencji Genewskiej w dniu 22 bm. Minister Spraw Zagranicznych Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej Nam Ir stwierdził m. in.:

W toku dyskusji nad kwestią koreańską prawie wszyscy uczestnicy konferencji sformułowali w oświadczeniach swój punkt widzenia w sprawie pokojowego uregulowania problemu koreańskiego. Łatwo dostrzec, że przedstawiciele Stanów Zjednoczonych i niektórych innych państw usiłowały usprawiedliwić interwencję USA przeciwko narodowi koreańskiemu i narzucić antynarodowy reżim Korei Południowej ludności Korei Północnej, aczkolwiek powinno być jasne dla tych przedstawicieli, że tego rodzaju próby są skazane na fiasko.

Minister Nam Ir podkreślił następnie, że naród koreański nigdy nie uznał i nie uzna nielegalnych decyzji, które nie liczą się z jego interesami narodowymi i które zmierzają do narzucenia Koreańskiej Republice Ludowo-Demokratycznej panowania klikli lisymanowskiej i Stanów Zjednoczonych.

Organizacja Narodów Zjednoczonych — powiedział dalej Nam Ir — występowała w toku rokowań rozejmowych w Korei jako strona ująca i podpisała porozumienie rozejmu jako jedna ze stron ującej. Dlatego też ONZ nie może zająć bezstronnego stanowiska w kwestii koreańskiej i nie może domagać się, byśmy uznali legalność uchwał ONZ w sprawie koreańskiej.

W naszym oświadczeniu w dniu 3 maja — powiedział dalej Nam Ir — podkreślił, że w zapewnieniu pokojowego rozwoju Korei mogłyby odegrać szczególnie doniosłą rolę wielkie mocarstwa, które powinny dojść do porozumienia w sprawie powzięcia pewnych zobowiązań w celu zagwarantowania pokojowego rozwoju Korei i nielingerowania w jej sprawie wewnętrzne. Przedstawiciele dwóch wielkich mocarstw — Związku Radzieckiego i Chińskiej Republiki Ludowej — wyrazili już gotowość wzięcia na siebie wspólnie z innymi mocarstwami pewnych zobowiązań w celu zapewnienia pokojowego rozwoju Korei.

Poruszając sprawę 48 tysięcy jeńców strony koreańskiej chińskiej uprowadzonych przez mocą przez wojska amerykańskie, Nam Ir wyraził nadzieję, że konferencja Genewska ustosunkuje się z należytą uwagą do propozycji zgłoszonych w tej sprawie przez delegację Chińskiej Republiki Ludowej, co umożliwiłoby sprawiedliwe rozwiązanie problemu jeńców wojennych.

Złożenie listów uwierzytelniających przez posła Belgii w Polsce

WARSZAWA. Przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki przyjął w dniu 22 bm. na audyencji posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Belgii w Polsce hr. Hadelin De Meeus D'Argenteuil, który złożył przewodniczącemu Rady Państwa swe listy uwierzytelniające.

Przy składaniu listów uwierzytelniających obecni byli: minister Spraw Zagranicznych Stanisław Skrzyszewski, sekretarz Rady Państwa Marian Rybicki, dyrektor Protokołu Dyplomatycznego MSZ Edward Bartol i dyrektor gabinetu Przewodniczącego Rady Państwa Franciszek Nowak.

Minister Nam Ir polemizował następnie z argumentacją tych delegatów, którzy domagali się przeprowadzenia wyborów jedynie w Korei Północnej, uważając, iż w Korei Południowej już odbyły się wybory „wolne” i demokratyczne. Obalając te wywody, minister Nam Ir zilustrował swoiste pojmowanie „wolności i demokracji” przez klikę lisymanowską na przykładzie fersy „wyborów”, zainicjowanej 20 maja w Korei Południowej. Minister Nam Ir przytoczył wiele faktów terroru i prześladowań, które towarzyszyły tym „wyborom”. Jasne jest, — konkludował w związku z tym minister Nam Ir — że naród koreański nie może uznać tego rodzaju „wyborów” i słusznie dąży do uzyskania możności wyrażenia swej woli w prawdziwie wolnych wyborach.

Jeśli chodzi o propozycję — powiedział następnie minister Nam Ir — dotyczące trybu przygotowania i przeprowadzenia wyborów, niektórzy delegaci nie zrozumieli naszego stanowiska w tej sprawie. Utrzymują oni np., iż nasza propozycja lekceważą rzekomo zasadę proporcjonalnego przedstawicielstwa. Delegaci ci mylą ze sobą dwie całkowicie różne sprawy, a mianowicie sprawę reprezentatywnego charakteru Ogólnokoreańskiego Zgromadzenia Narodowego, które ma się wyłonić w wyniku ogólnokoreańskich wyborów, i sprawę utworzenia mieszanego tymczasowego organu ogólnokoreańskiego, którego zadaniem ma być przygotowanie i przeprowadzenie wyborów ogólnokoreańskich.

W związku z tym uważam za konieczne udzielenie pewnych dodatkowych wyjaśnień.

W celu przygotowania i przeprowadzenia wolnych wyborów ogólnokoreańskich do Koreańskiego Zgromadzenia Narodowego oraz realizacji niecierpiących zwłoki posunięć zmierzających do ekonomicznego i kulturalnego zbliżenia między Koreą Północną i Południową proponuje się utworzenie komisji ogólnokoreańskiej złożonej z przedstawicieli Korei Północnej i Południowej. Propozycja nasza przewiduje, że wspomniani przedstawiciele zostaną wybrani przez Najwyższe Zgromadzenie Ludowe KRL-D i przez Zgromadzenie Narodowe Republiki Koreańskiej. W skład tej komisji mogą również wejść przedstawiciele największych demokratycznych organizacji społecznych zarówno Korei Północnej jak i Południowej. Niektórzy delegaci występowali

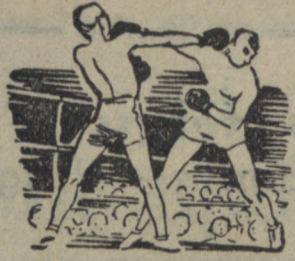
przeciwko temu, by wymieniona komisja podejmowała decyzje na zasadzie wzajemnego porozumienia między obu częściami składowymi tej komisji. Ich zdaniem, w takiej ogólnokoreańskiej komisji liczba członków każdej strony powinna być proporcjonalna do ludności, a decyzje podejmowane większością głosów. Takie stanowisko zakłada, że Korea Południowa mogłaby narzucić swą wolę Korei Północnej. Z takim punktem widzenia nie można się zgodzić, gdyż nie liczy się on z istniejącą obecnie sytuacją w Korei.

Nie jest tajemnicą, że w chwili obecnej panują odmienne warunki społeczne, ekonomiczne i polityczne w Korei Południowej i Północnej. Zdobycze demokratyczne ludności Korei Północnej są zagwarantowane przez Konstytucję Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej. Z gruntu odmienne przedstawia się sytuacja w Korei Południowej, gdzie Amerykanie stworzyli na wpół faszystowski reżim policyjny. Panowanie klikli lisymanowskiej doprowadziło gospodarke narodową do upadku i spowodowało pauperyzację mas pracujących w Korei Południowej. W Korei Południowej nie wprowadzono żadnej reformy, która by odpowiadała interesom chłopów.

Należy do tego dodać — powiedział minister Nam Ir — że ludność Korei Południowej jest pozbawiona najelementarniejszych praw i swobód demokratycznych. Przy ustalaniu sposobów zjednoczenia Korei i pokojowego uregulowania problemu koreańskiego, a zwłaszcza przy ustalaniu warunków porozumienia w sprawie komisji ogólnokoreańskiej, nie wolno zapominać o odmiennej sytuacji istniejącej w obu częściach Korei. Trzeba pamiętać, że bez uwzględnienia tego nie uda się osiągnąć porozumienia możliwego do przyjęcia dla obu stron. Rozumie się samo przez się, że nie możemy zgodzić się na to, aby Korea Południowa miała stanowisko uprzywilejowane w komisji i aby narzucała Korei Północnej decyzje dogodne dla klikli Li Sy - mana.

Propozycje wysunięte przez delegację Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej przewidują jednoczesne przeprowadzenie wyborów za równo w północnej jak i południowej części Korei. Jesteśmy przekonani, że Ogólnokoreańskie Zgromadzenie Narodowe, utworzone w wyniku demokratycznych wyborów będzie rzeczywiście reprezentowało cały naród koreański. Reprezentatywny charakter tego zgromadzenia będzie zapewniony dzięki utworzeniu na całym obszarze Korei okręgowych wyborczych o jednakowej liczbie ludności i o jednakowej liczbie mandatów, w przyszłym Zgromadzeniu Narodowym. Komisja ogólnokoreańska ustali liczbę osób w bierających jedno deputowanego. Przy wyborach do Najwyższego Zgromadzenia Ludowego Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej obowiązuje zasada proporcjonalności. Tak więc, twierdzenie niektórych delegatów, że nasza propozycja dotyczące utworzenia Ogólnokoreańskiego Zgromadzenia Narodowego rzekomo odrzucają zasadę proporcjonalności, — są pozbawione wszelkich podstaw.

W zakończeniu niech mi wolno będzie wyrazić przekonanie, że niniejsza konferencja rozway bezstronnie naszę propozycję i znajdzie drogę umożliwiającą pokojowe uregulowanie problemu koreańskiego w interesie narodu koreańskiego.



Głos Sportowca



TYGODNIOWY DODATEK „GŁOSU KOSZALIŃSKIEGO“

ROK III

Poniedziałek, 24 maja 1954 r.

Nr 17 (70)

Próba się udała

Marek Petruszewicz rekordzistą świata

Nasz doskonały pływak Marek Petruszewicz ponowił wczoraj próbę ustanowienia nowego rekordu świata na dystansie 100 m żabką. Próba udała się! Petruszewicz uzyskał czas 1.09.8 min., poprawiając o 0,7 sek. poprzedni rekord. Jak wiemy, dotychczasowym rekordzistą na tym dystansie był pływak radziecki — Minoszyn.

Siatkarze bułgarscy zwyciężają we Wrocławiu

We Wrocławiu odbyły się w piątek międzynarodowe spotkania w siatkówce kobiecej między reprezentacjami Sofii i Warszawy oraz w siatkówce męskiej między reprezentacją Sofii i reprezentacją ZS Gwardia. W siatkówce kobiecej reprezentacja Warszawy 3:0 (15:10, 15:8, 15:10).

W siatkówce męskiej Sofia zwyciężyła bardzo dobrze grającą reprezentację ZS Gwardia 3:1 (15:8, 14:18, 15:7, 15:8). U zwycięzców grę na najwyższym poziomie pokazali: Guderow, Zachariew i Lecliew. W zespole Gwardii doskonale zagrałi: Lewkowicz, Antczak, Czerni i Kuplos.

SKS przed Spartakiadą Wojewódzką

30 bm. w Wałcu na Bukowinie zostanie przeprowadzona II Spartakiada Wojewódzka SKS naszego województwa. Po raz drugi zbiorą się czołowi sportowcy szkół ogólnokształcących, aby walczyć o tytuły mistrzowskie, o prawo startu w zawodach centralnych. Spartakiada SKS na szczeblu centralnym odbędzie się w Poznaniu w dniach 24-27 czerwca br.

Rychter — 50.90 m w oszczepie

Przeprowadzone wczoraj w Koszalinie lekkoatletyczne mistrzostwa okręgowe ZS Budowlani zgromadziły na starcie kilkudziesięciu zawodników i zawodniczek. Mistrzostwa stały na przeciętnym poziomie. Złota bieżnia uniemożliwia bowiem uzyskanie lepszego wyniku.

Jedynie w rzucie oszczepem zanotowaliśmy rezultat na dobrym poziomie. Zawodnik Budowlanych z Kołobrzegu — Rychter uzyskał w tej konkurencji odległość 50.90 m, co jest jednym z lepszych wyników naszej lekkoatletyki.



Ośrodki sportów wodnych tętnią znowu życiem. Na zdjęciu: grupa pływaków przeprowadzająca trening pod kierownictwem instruktora.

100 tysięcy Węgrów podziwiała piękną grę swych piłkarzy Anglicy pokonani w Budapeszcie 7:1 (3:0)

Wczoraj, na stadionie w Budapeszcie zostało rozegrane między państwowe spotkanie piłkarskie pomiędzy reprezentacjami Węgier i Anglii. Drużyny obu państw bardzo sumiennie przygotowały się do tego spotkania. Anglicy pałali chęcią zrehabilitowania się za porażkę poniesioną w ub. roku na własnym terenie. Rewanż nie wypadł jednak korzystnie dla piłkarzy angielskich. Przeciwnie, ponieśli oni jeszcze dołkliwszą porażkę niż w Londynie, przegrywając w wysokim stosunku 7:1 (3:0). Węgrzy jeszcze raz zadokumentowali, że reprezentują najwyższą klasę światową i są poważnymi pretendentami do tytułu mistrza świata.

Wysokie zwycięstwo Węgrów nie było jednak łatwe i myliłby się każdy, kto by przypuszczał, że drużyna Anglii zagrała poniżej swych możliwości. Bynajmniej, Anglicy we wczorajszym spotkaniu wykazali doskonałą formę, byli zespołem silnym. Ale fantastyczna wprost gra zespołu węgierskiego, koncertowe zagrania wszyst-

kich linii zdecydowały o zwycięstwie gospodarzy.

Już w 5 minutach gry nad stadionem wznosił się huraganowy okrzyk. Blisko 100-tysięczna widownia szaleje. Puskas z odległości 18 metrów zdobywa prowadzenie dla swego zespołu.

Gra jest bardzo szybka. Niemal co sekundę zmieniają się sytuacje na boisku. Widocznym jest jednak, że doskonale usposobieni w tym dniu Węgrzy mają przewagę. Napastnicy węgierscy co chwilę szturmują bramkę angielską. Po 25 minutach gry wynik na boisku brzmi już 3:0 dla gospodarzy. Trudno opisać co działo się na trybunach. Takiego entuzjazmu na budapeszteńskim stadionie jeszcze nie widziano.

Po zmianie boisk Anglicy próbują atakować bramkę węgierską, ale ataki ich załamują się bądź na formacjach defensywnych gospodarzy, bądź na doskonałe bronującym bramkarzu.

Jeszcze trzy razy Merrick wybijuje piłkę z bramki. Jeszcze trzy razy wybuchają długo-

niemiłkące oklaski i brawa. Wreszcie Anglicy zdobywają honorową bramkę. Lecz znowu w ataku są Węgrzy, znowu szybki jak błyskawica napastnicy zespołu węgierskiego niepokoją bramkarza angielskiego. Siódma bramka strzelona przez Węgrów pod koniec tego spotkania pleczętuje wspinały sukces piłkarzy węgierskich. Jeszcze jeden sukces sportowców Węgierskiej Republiki Ludowej.

Tysiące koszalinian na trasie ulicznego wyścigu

Matuszewski (Gwardia) zdobywcą pucharu „Głosu Koszalińskiego“

W dniu wczorajszym odbyła się w Koszalinie niecodzienna impreza sportowa. Był nią uliczny wyścig kolarski na dystansie 54 km o puchar Redakcji „Głosu Koszalińskiego“, zorganizowany przez fundatora pucharu i Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej w Koszalinie. Wyścig zgromadził wzdłuż trasy kilka tysięcy koszalinian, żywo oklaskujących zawodników. Zwyciężył Matuszewski z koszalińskiej Gwardii przed jedynym reprezentantem LZS — Najdzionem i swym kolegą klubowym — Fronckowiakiem.

Tyle można by napisać o niedzielnej imprezie w telegraficznym skrócie. Impreza ta jednak zasługuje na szersze omówienie. Po raz pierwszy mieszkańcy naszego miasta mieli możliwość oglądać wyścig uliczny, a zawodnicy — wykazać, że nie obce im są arkana trudnej jazdy w małym, zamkniętym obwodzie, wynoszącym niepełne 2 tys. metrów.

Ale zacznijmy od początku... Długo przed zapowiedzianą chwilą startu na Placu Stalina zaczynają się zbierać pierwsi sympatycy kolarstwa, a o 10.30 przy punkcie startu widzimy już szerokie rzesze koszalinian. Publiczność, korzystając z tego, że naprzeciw mety — na gmachu poczty — znajduje się zegar, z „zegarem w rękę“ kontroluje przebieg przygotowań. Na miejsce startu przybyli już wszyscy zawodnicy, komisja sędziowska w pełnym składzie, jest spiker gotów do nadawania meldunków. Zbliża się godz. 11-ta. Emocja dochodzi do punktu kulminacyjnego. I wtedy okazuje się, że pracownicy radiofonia, którzy mieli wyczytać głośnik, nie ukończyli jeszcze swej pracy. Teraz zaczynają niecierpliwie się organizatorzy. Wreszcie po 20 minutach oczekiwania decydują się na start. W imieniu Redakcji i WKKF przemawia przewodniczący WKKF tow. Kwiecień. W krótkich serdecznych słowach wita zawodników, życząc im osiągnięcia jak najlepszych wyników.

Następuje start honorowy. Spiker próbuje przedstawić zawodników, jednak głos jego tonie w burzy oklasków, jaką publiczność nagradza ruszających kolarzy. Zawodników nie jest wielu. Stawka liczy bowiem tylko 9 kolarzy. Są to Matuszewski, Nasiadko, Fronckowiak, Piotrowicz i Czerkowski (Gwardia Koszalińska), Najdzion (LZS), Zb. Hejnych, Kasprzyński i Komorowicz (Stal Słupsk). Są to jednak czołowi zawodnicy

Na zdjęciu: Królak i Klubiński przed mikrofonem Polskiego Radia po sukcesie drużyny polskiej na trasie Tabor-Praga. (Fot. CAF)



naszego województwa, wielokrotni zwycięzcy zawodów organizowanych na naszym terenie.

Zawodnicy przejechali już kilka okrążeń. W czołówce jedzie 3 kolarzy — Matuszewski i Fronckowiak (Gwardia) oraz LZS-owiec Najdzion. O kilkadziesiąt metrów za nimi jedzie samotnie Nasiadko, a dalej Kasprzyński, Hejnych i Piotrowicz. Pozostali jadą słabiej i wkrótce pozostają daleko w tyle.

Zbliża się gorący moment. Kolarze po raz dziewiąty przejechali linię startu. Za chwilę pierwszy lotny finisz. Komorowicz i Czerkowski zostają zdublowani. Widzimy już czołówkę. Przy silnym dopingu publiczności cała trójka ostro finiszuje. LZS-owiec Najdzion jest bardzo blisko zwycięstwa. Na ostatnich metrach szybszym okazuje się jednak Matuszewski i on wychodzi zwycięsko z tej zaciętej walki.

Nareszcie odzywa się głośnik. Publiczność z zainteresowaniem słucha meldunków. Szkoda, że odezwał się z takim opóźnieniem.

Po 14 okrążeniach czołówka zdublowała już całą stawkę, poza jedynym Nasiadką. Zawodnik ten w dalszym ciągu jedzie samotnie. Sytuacja nie ulega teraz zmianie. Drugi finisz lotny wygrywa znowu Matuszewski przed Najdzionem i Fronckowiakiem. Z powodu defektu roweru wycofuje się Czerkowski.

Napięcie wśród publiczności dochodzi do zenitu. Wyścig wkroczył w końcową fazę. Stawkę prowadzi: Najdzion, Fronckowiak i Matuszewski, z nimi jedzie nadal samotny Nasiadko, zaś pozostali zawodnicy są już zdublowani i grozi im, że czołówka zyska jeszcze jedno okrążenie przez wagę. Ostatnim jest ambitnie jadący Komorowicz. Wreszcie, gdy kolarze mijają linię mety, rozlega się dźwięk dzwonu — sygnał, że czołówka ma do przebycia jeszcze tylko 3 okrążenia. Kolarze przyspieszają tempo. Szybko mijają minuty. Jeszcze dwa razy oklaskujemy zawodników 1...

...rozlegają się okrzyki i brawa. Kilka tysięcy koszalinian entuzjastycznie dopinguje finiszujących.

Kilkadziesiąt metrów przed metą ucieka Matuszewski, szybko zdobywa kilka metrów przewagi i jako pierwszy kończy wyścig w dobrym czasie 1.40.51 godz. W sekundę później linie mety przejeżdża Najdzion, a tuż za nim — w tym samym czasie — to jednak czołowi zawodnicy Fronckowiak. Jako czwarty

przyjeżdża Nasiadko, a minutę za nim — Piotrowicz. Znowu minuta oczekiwania, wreszcie jest. Jako szósty kończy wyścig Hejnych, siódmym jest Kasprzyński. Na ostatniego zawodnika czekamy kilkanaście minut. Jest nim Komorowicz. Jak już wspomnieliśmy, zawodnik ten jechał bardzo ofiarnie i ambitnie. Mimo, że gorszy, turystyczny rower, już przed rozpoczęciem wyścigu wyeliminował go z walki o pierwszeństwo, mimo że czołówka uzyskiwała nad nim jedno okrążenie za drugim, Komorowicz nie rezygnuje z walki i ostatecznie kończy wyścig serdecznie oklaskiwany przez publiczność.

W niecały kwadrans po zakończeniu imprezy, w lokalu WKKF odbyła się krótka uroczystość podsumowania wyników i wręczenia nagród. Puchar przedchodni Redakcji „Głosu Koszalińskiego“ zdobył dla Gwardii Matuszewski. Oprócz pucharu otrzymuje on cenną nagrodę za zwycięstwo i dwie dalsze za wygranie lotnych finiszy.

Na zakończenie stwierdzić należy, że niedzielny wyścig był udaną imprezą, był dobrą propagandą sportu kolarskiego. W tym, że wyścig wypadł co najmniej na dobrze, dużą rolę odegrała działka WKKF-u z tow. tow. Macioszkim i Feuersteinem na czele. Działacze ci włożyli wiele wysiłku w przygotowanie tej imprezy. Im też i komisji sędziowskiej na łamach naszej gazety dziękujemy za współpracę.

Oficjalne wyniki: 1) Matuszewski (Gwardia) — 1.40.51, 2) Najdzion (LZS) — 1.40.52, 3) Fronckowiak (Gwardia) — 1.40.52, 4) Nasiadko (Gwardia) — 1.43.40, 5) Piotrowicz (Gwardia) — 1.44.50, 6) Hejnych (Stal) — 1.45.27, 7) Kasprzyński (Stal) — 1.47.28, 8) Komorowicz (Stal) — 2.05.26.

Gwiazdziste Raidy Kolarskie ZSCh

Związek Samopomocy Chłopskiej organizuje w dniach od 30 maja do 20 czerwca br. Gwiazdziste Raidy Kolarskie, w których udział wezmą chłopcy naszego województwa.

Udziałem w raidach chłopcy naszego województwa, podobnie jak i całego kraju, zamierzają swoją solidarność z ideą Wyścigu Pokoju.

Impreza ta ma ponadto przyczynić się do spopularyzowania wśród pracującego chłopstwa Ziemi Koszalińskiej Dni Oświaty Książki i Prasy.

Znamy już półfinalistów Pucharu Polski

Wczorajsze spotkanie piłkarskie o Puchar Polski wyłoniło czterech półfinalistów. Są to: Stal Sosnowiec, która pokonała wczoraj Górnika Radlin 2:0, CWKS — zwycięzca kieleckiej Gwardii w stosunku 7:0, Gwardia Warszawa, która wygrała z Budowlanymi Chorzów 4:1 oraz Gwardia Kraków.

Spójnia Koszalin — Budowlani Człuchów 5:2

Rozegrany wczoraj w Koszalinie mecz piłkarski o mistrzostwo klasy A pomiędzy miejscową Spójnią a Budowlanymi z Człuchowa zakończył się wysokim zwycięstwem gospodarzy w stosunku 5:2 (2:1). Gra była nciekawa. W końcowej fazie meczu Spójniacy grali na utrzymanie wyniku. Goście, pomimo znacznej przewagi w tym okresie nie potrafili poprawić wyniku. Dosłownie w ostatniej minucie gry szybki wypad Spójni przyniósł jej jeszcze jedną bramkę.

Zainteresowanie zawodami duże.

SPORTOWCY!

Czytajcie i prenumerujcie wiejskie wydanie

Przeglądu Sportowego

Światowe wyniki polskich pilotów szybowcowych

Podczas przygotowań do międzynarodowych zawodów szybowcowych, dziewięciu spośród czterestu przebywających w Lesznie kandydatów do reprezentacji Polski uzyskało wynik lepszy od oficjalnego rekordu świata w przelocie na trójkącie 100 km.

Pilotka aeroklubu warszawskiego — Wanda Szemplińska startując w dniu 15 bm. na trasie Leszno — Gościń — Rawicz — Leszno uzyskała przeciętną szybkość 74,5 km/g. poprawiając rekord świata, ustanowiony w r. ub. również przez szybowniczkę polską, Ewę Nehay z Krakowa.

W konkurencji mężczyzn najlepszym wynikiem na tym samym dystansie — 92,1 km/g osiągnął pilot aeroklubu krakowskiego — Jerzy Wojnar, bijąc rekord świata należący od r. 1932 do Amerykanina R. Johnsona, wynoszący 84,9 km/g. W tym samym przelocie wyniki lepsze od poprzedniego rekordu uzyskało jeszcze 7 pilotów: Gorzałak, Nowotarski, Adamek, Małucha, mistrz Polski Popiel i H. Zydorczak. Wszyscy piloci startowali na najnowszym szybowcach wyczynowych konstrukcji krajowej, typu „Jaskółka”.

Dokumentacja rekordowych przelotów przesłana została do Międzynarodowej Federacji Lotniczej „FAI” z wnioskiem o uznanie ich za nowe rekordy świata.

Co mówiono przed meczem

Anglicy są pewni siebie — Węgrzy też

Anglicy przyjechali we wtorek wieczorem i byli bardzo zżiwieni, gdy po wyjściu z dworca znaleźli się pod strugami ulewnego, zimnego deszczu.

— Jeszcze pada? — zapytał kapitan drużyny angielskiej, Billy Wright. — Gdy wyjeżdżaliśmy z Londynu także lało.

Nie sądzę jednak, aby te złośliwe kaprysy wiosny miały ujemny wpływ na nastroje wyspiarzy. Bądź co bądź do tego rodzaju dopustów aury są oni przyzwyczajeni, jak chyba nikt na świecie. Początkowo jednak przesunęli swój wyjazd nad jezioro Balaton, gdzie zaplanowali oczekiwanie na mecz.

— Deszcz jest o wiele przyjemniejszy w mieście niż na wsi — krótko zdecydował szef ekspedycji Winterbottom.

W drodze się jednak przejażdżając w stronę Anglii wsiadli w błękitny „Mavag” i wyjechali do pięknego pensjonatu „Balaton Lelle”. Będąc tam trenować na boisku III-ligowego „Balaton Boglar”. W sobotę wrócą do Budapesztu, przeprowadzą trening na Nep Stadionie, a następnie staną do rewanzowej walki z Węgrami.

Trzeba przyznać, że porażka w Belgradzie nie speszzyła wyspiarzy.

— Och, jestem bardzo zadowolony z naszej drużyny — powiedział trener Trotter. — Był to dla nas pierwszorzędnym sparring. Ze przegraliśmy? Cóż to ma za znaczenie! Celem naszej wyprawy jest przecież rewanz z Węgrami, a nie Jugosławia...

Szef węgierskiego futbolu „bacz” (wujek) Szebes nie ukrywał także, że Anglicy go dołali mu się w Belgradzie.

— Widać, że nie zmarnowali półrocznego okresu przygotowań do rewanzu. Poprawili ogromnie grę swej defensywy. Nie jestem tylko pewien, czy ich nowe warianty taktyczne wyszły na zdrowie linii napadu. W każdym razie Finney był fantastyczny.

— Finney? — podchwytuje Winterbottom. — To jest zjawisko na firmamencie światowego futbolu. On ma tylko jedną wadę — nie jest członkiem ligowego, londyńskiego klubu i po prostu marnuje się w zapadłej dziurze. Ale taką ma już fatalną ten wspaniały piłkarz. — Nie chce mieszkać w stolicy!

Z paru zdań zamienionych z wysłannikiem londyńskiego „Daily Mirror” dowiedzieliśmy się, że Anglicy przed opuszczeniem wyspy przebywali w kąpieliskowej miejscowości Eastburne, gdzie głównym ich zadaniem było przyzwyczajenie się do... węgierskich piłek. Są one rzekomo mniejsze i lżejsze od angielskich.

Nastroje? Ależ wszyscy w Albionie są przekonani, że w Budapeszcie ich drużyna weźmie pełny rewanz. Sekretarz brytyjskiej federacji, Stanley Rouss, zdecydowanie skonałował:

— Każda drużyna ma jeden taki dzień w roku, gdy wszystko się jej udaje. Tym dniem dla naszych piłkarzy będzie 23 maja. A gdy pokonamy już Węgrów, wątpię, aby ktoś mógł nas następnie zatrzymać w pochodzie pouchar FIFA, przeznaczony dla mistrzów świata.

Nie można powiedzieć, aby Anglicy grzeszyli przesadną skromnością. Zasady gościnności nie pozwalają jednak z nimi dyskutować wcześniej niż po niedzielnym meczu.

A Węgrzy nie bardzo biorą sobie do serca chętelne zapowiedzi niedzielnych rywali. Trenują. Rozegrali swój ostatni sparring przed meczem. Przeciwnikiem była II-ligowa Duna Cypogyar. Reprezentanci wygrali 9:0 (6:0), a bramki strzelili: Csibor 3, Puskas i Kocsis po 2, Toth II i Hidegkuti po 1.

— Zdaje się, że umiemy już na pamięć swoje role — orzekł po sparringu trener Mandi, czyniąc tym aluzję do nowych zadań taktycznych swej drużyny. — Szczególnie dobrze zagrali Csibor, Kocsis i Puskas. Ponad podziw wznosił się jednak Bozsik. Kto by powiedział, że ten chłopiec wyszedł kilkanaście dni temu ze szpitala!

— Czy będą zmiany w drużynie? — Kto o tym mówił? — Podobno Hidegkuti jest za stary...

— Jakże znaczenie ma metryka urodzenia? O powodzeniu sportowca decyduje jego forma. Nie sądzę, aby Hidegkuti miał obecnie gorszą formę, niż przed pół rokiem, gdy wprawił w zdumienie Anglików.

Zapańcicze mistrzostwa świata

W Tokio rozpoczęły się mistrzostwa świata w zapasach w stylu wolnym. W turnieju bierze udział 110 reprezentantów 15 państw.

W pierwszych walkach w wadze koguciej Węgier Beneczek pokonał Ruby (Nowa Zelandia) a Gigliadze (ZSRR) przegrał z Dagistanli (Turcja). W piórkowej Hoffman (Węgry) wygrał z Armittem (Nowa Zelandia).

Faworytami mistrzostw są zapańciczy ZSRR, Turcja i Szwecja.

— Co będziecie robić do dnia meczu?

— Słuchać radia. Same tańeczne melodie. To świetnie wpływa na samopoczucie. Ja sam chętnie słucham słowofonów i tang, gdy czeka mnie jakiegoś trudne, odpowiedzialne zadanie.

— Wynik? — Anglicy powiedzieli już tyle, że boję się sprawić wrazenie zarozumialca. Zobaczmy. To już nie tak długo.

Kraków powitał kolarzy

Serdeczne przyjęcie zgotował Kraków powracającym z Czechosłowacji kolarzom reprezentacyjnej drużyny Polski, która w VII Wyścigu Pokoju zajęła drugie miejsce. Mimo znacznego opóźnienia przyjazdu, który nastąpił około północy na Placu Szczepańskim w Krakowie zgromadziły się tłumy mieszkańców miasta. Kolarzy witała młodzież na ramionach z samochodów, wręczając następnie naszym reprezentantom wianki kwiatów. W imieniu mieszkańców i sportowców Krakowa i Nowej Huty, przemówił przewodniczący WKKF, Kadow, składając zawodnikom serdeczne gratulacje za wspaniałą postawę w Wyścigu Pokoju oraz życząc im dalszych sukcesów w sporcie i w pracy.

W odpowiedzi Grabowski, Królak i Łasak serdecznie podziękowali zebranym za owocny przyjęcie, a następnie wśród długotrwałych owacji odprowadzono kolarzy do hotelu, gdzie spędzili oni noc przed dalszą drogą do Warszawy.

Juniorzy rozpoczynają II rundę mistrzostw

Rozgrywki eliminacyjne naszych młodych piłkarzy wchodzi już w stadium końcowe. 30 bm. juniorzy rozpoczynają II rundę eliminacji. W eliminacjach, które są rozgrywane systemem punktowym (każdy z każdym) w pięciu grupach, bierze udział 18 zespołów. W grupie I po dwóch spotkaniach prowadzą zespoły Szczecin — Spójni i Kolejarz, które straciły po 1 punkcie. W gr. II prowadzi Włókniarz Okonek po zwycięstwie nad Ogniwo Jastrowie 2:1. W gr. III pierwsze miejsce zajmuje bez straty punktu Unia z Polczyna Zdroju, w III — Spójnia Kozalin — również bez straty punktu. W grupie IV faworytem wydaje się Słupsk Kolejarz, zajmujący obecnie pierwsze miejsce z dwoma zwycięstwami i stosunkiem bramek 10:1.

Jak już wspomnieliśmy, II runda rozpoczyna się w nadchodzącą niedzielę.

A oto terminarz:

Gr. I. — Spójnia Szczec. — Bud. Człuchów, Kolejarz Szczec. — Spójnia Czaplinek; **gr. II.** — Włókniarz Okonek — Spójnia Złotów; **gr. III.** — Unia Polczyn — Kol. Świdwin, Kol. Białogard — Spójnia Drawsko; **gr. IV.** — Spójnia Kozalin — Spójnia Karolino, Gw. Kozalin — Spójnia Sianów; **gr. V.** — Gw. Słupsk — Zryw Bytów i Kol. Darłowo — Kol. Słupsk.

6. VI.

Gr. I. — Kol. Szczecinek — Spójnia Szczecinek, Spójnia Czaplinek — Budowl. Człuchów; **gr. II.** — Ogniwo Jastrowie — Włókniarz Okonek; **gr. III.** — Unia Polczyn — Spójnia Drawsko, Kol. Białogard — Kol. Świdwin; **gr. IV.** — Spójnia Sianów — Spójnia Kozalin, Gwardia Kozalin — Spójnia Karolino; **gr. V.** — Kolejarz Słupsk — Gwardia Słupsk, Zryw Bytów — Kolejarz Darłowo.

13. VI.

Gr. I. — Budowl. Człuchów — Kolejarz Szczecinek, Spójnia Szczecinek — Spójnia Czaplinek; **gr. II.** — Ogniwo Jastrowie — Spójnia Złotów; **gr. III.** — Unia Polczyn — Kolejarz Białogard, Sp. Draw-

Echa Wyścigu Warszawa — Berlin — Praga



Na zdjęciu: zwycięzca VII Wyścigu Pokoju w klasyfikacji drużynowej — zespół Czechosłowacji oraz zwycięzca indywidualny — Daigaard (Dania) na stadionie w Pradze. (Fot. CAF)

Wyścig Pokoju jest nadal przedmiotem zainteresowania i licznych wypowiedzi jego uczestników, na których wywarł wiele niezapomnianych wrażeń i pod każdym względem znalazł pełne uznanie.

Kierownik ekipy kolarzy duńskich — Andersen, oświadczył: „W naszym kraju o podobnej imprezie nikt nie ma nawet wyobrażenia. Porównania z Wyścigiem Pokoju nie wytrzymuje oczywiście ani doroczny 6-dniowy wyścig w Szwecji, ani tym bardziej dwudniowy w Danii”. Andersen wyraził uznanie dla kolarzy radzieckich, którzy nie mając doświadczeń międzynarodowych, potrafili uzyskać dobre wyniki w tak trudnej imprezie. Podkreślił on również, że wyścig Warszawa — Berlin — Praga ma ogromne znaczenie dla sprawy wzajemnego zbliżenia wszystkich narodów.

Kierownik drużyny radzieckiej — Zachawin podkreślił, że impreza ta pokazała jak mogą ze sobą współpracować ludzie miłujący pokój. Dodał on, że organizatorzy zapewnią wszystkim uczestnikom wyścigu takie warunki, aby kolarze w przyjacielskiej atmosferze mogli osiągnąć jak najlepsze wyniki sportowe.

Kolarz angielski — John Perks oświadczył „Organizacja całego wyścigu była wspaniała. Zawodnicy nie mieli żadnych trosk. Po każdym etapie czekała na nas kąpiel, zawsze przygotowany był smaczny i obfity obiad, багаż znajdowali w pokojach. Uderzającym był fakt ogromnego zainteresowania wyścigiem, okazywanego przez niezliczone tłumy widzów. Z takim zainteresowaniem nie spotkałem się w Anglii nawet na najpopularniejszych meczach piłki nożnej”.

Inny Anglik — Ted Gerrard mówi: „Wyścig Pokoju można śmiało uznać za nieoficjalne mistrzostwa świata w kolarstwie szosowym”.

Trener drużyny francuskiej podziwiał przyjacielską atmosferę wyścigu, w którym jedni kolarze chętnie dopomogli drugim. Organizacja wyścigu, równie i w jego opinii była wzorowa. Kolarzy witano wszędzie z radością i entuzjazmem. Wiele przykładów świadczy o tym, że wyścig przyczynił się do dalszego utrwalenia przyjaźni między narodami.

Polak z Francji — Pawliśiak, porównując Wyścig Pokoju do „Tour de France” powiedział: „W wyścigach zawodowców wszystkim chodzi głównie o pieniądze, w których startować będą mistrzowie poszczególnych grup zostaną przeprowadzone również systemem punktowym”.

Złe się dzieje w słupskiej Stali

„Kochana Redakcjo! W imieniu wszystkich sportowców naszej załogi — przy Słupskiej Fabryce Narzędzi Rolniczych prosimy o zainteresowanie się naszym kołem sportowym, które znajduje się w krytycznym położeniu — piszą pracownicy tej fabryki. Większość załogi to młodzież, ponieważ jednak

nie ma zainteresowania pracą sportową — koło upada. Rozbijają się poszczególne sekcje. Np. sekcja kolarstwa, ongiś jedna z najlepszych w województwie — z powodu braku sprzętu nie przejawia należytej działalności. Zawodnicy przechodzą do innych zrzeszeń, aby mieć lepsze warunki startu. Przed Świętem 1 Maja nasi sportowcy podjęli wiele zobowiązań, które wykonali przed terminem, co przyczyniło się do wykonania planu przez nasz zakład w 117 procentach. Zawodnicy zobowiązali się ponadto zbudować nowe boisko do siatkówki, rozegrać kilka spotkań z LZS-ami oraz zdobyć dodatkowo odznaki na SPO i BSPO. Najlepszy dowód, że chcą pracować. Siatkarze jednak nie mają żadnej opieki, a brak sprzętu uniemożliwia rozgrywanie spotkań. Prosimy o interwencję i spowodowanie, aby rada okręgowa zainteresowała się naszym kołem i pomogła nam rozwinąć należycie jego pracę”.

Cóż można tutaj dodać. List młodszych sportowców z Fabryki Narzędzi Rolniczych jest dość wymowny. Kierujemy go pod adresem wydziału WF WRZZ w Kozalinie z apelem o jak najszybsze załatwienie tej sprawy. Sportowcy słupskiej Stali muszą otrzymać pomoc!

Niedługo zawrączy motory

Ogólnopolski Raid Motocyklowy LPZ na Ziemi Koszalińskiej

W roku bieżącym Polska Ludowa obchodzi 10-lecie swego istnienia. Z dumą i radością patrzymy na osiągnięcia dokonane w tym okresie wysiłkiem całego narodu. Dla spopularyzowania osiągnięć Polski Ludowej i zadań LPZ mających na celu umocnienie obronności naszego kraju, Zarząd Główny LPZ zlecił Centralnemu Klubowi zorganizowanie w dniach 14 — 21 lipca br. Ogólnopolskiego Motocyklowego Raidu Patrolowego.

Raid ten został włączony do imprez organizowanych w związku z 10-leciem Polski Ludowej. Impreza ta zapozna społeczeństwo ze szkoleniem prowadzonym przez LPZ oraz spopularyzuje sprzęt motorowy krajowej produkcji i wykaże sprawność fizyczną i techniczną zawodników.

Raid zostanie przeprowadzo-

ny w dwóch konkurencjach: 1) zrzeszeniowej o Puchar 10-lecia Polski Ludowej, 2) sekcyjnej — o Puchar Ligi Przyjaciół Zolnierza.

Raid będzie trwał 6 dni. W dniu odpoczynku (po IV etapie we Wrocławiu) zostaną przeprowadzone próby wojskowo-techniczne. Trasa raidu wynosi około 2 tys. km.

Na drugim etapie raid będą mogli obserwować mieszkańcy Ziemi Koszalińskiej. Motocykliści bowiem po wyruszeniu z Gdańska udają się do Szczecina, przejeżdżając po drodze przez Słupsk, Sławno, Kozalin i Karolino.

W Koszalinie powstał już komitet organizacyjny, który zajmuje się obecnie przygotowaniem tej imprezy na naszym terenie.

Blisze szczegóły podamy w następnym numerze „Głosu”.

Więcej troski o obiekty sportowe

„Najwyższy już czas, aby Prezydium MRN i ZS Gwardia w Słupsku z troską zwróciły się o stadion w Słupsku — pisze nasz korespondent J. N. ze Słupska. — Stadion ten jest zaniedbany. M. in. brak ławek dla publiczności. Stare ławki są już mocno zniszczone, a o nowe — jak dotąd — gospodarz obiektu — ZS Gwardia nie potrafił się postarać. Szkoda, że gospodarze stadionu nie umiemy należycie nim się opiekować”.

W kilku wierszach

Ostatnio odbył się w Szczecinku mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją sędziów piłki nożnej z terenu miasta, a zespołem pracowników Okręgu Lasów Państwowych.

Atrakcyjna ta impreza zgromadziła na stadionie kilkuset widzów. Po ciekawej grze wygrał sędziowie w stosunku 4:3 (2:1).

Mimo, że od zakończenia tegorocznych Biegów Narodowych minęło już kilka dni, warto omówić przebieg tej imprezy w Czaplinku. Rada koła ZS Spójnia w Czaplinku nie troszczyła się o sprawne przygotowanie biegów. Nie zrobiono ani jednego zebrania organizacyjnego, nie zachęcano członków do startu w tej imprezie. Rezultat był taki, że w biegach uczestniczyło tylko 9 osób koła. A to „trochę” za mało.

TADEUSZ KOMECKI
Korespondent „Głosu”

„Chcemy uprawiać sport — pisze K. Kamiński z Zelazna, pow. Białogard. — Mamy boisko piłkarskie i chcemy się, że możemy brać udział w rozgrywkach. W naszej gromadzie są jednak ludzie, którzy utrudniają nam pracę. Np. Wł. Witkowski ściera bramkę i będziemy musieli zakładać nową. Nadmieniam, że jest to członek organizacji ZMP-owskiej”.

Podobnych korespondencji mamy wiele. Wystarczy zresztą spojrzeć na stadion koszalińskiej Spójni. Nawet tutaj, w mieście wojewódzkim, rada okręgowa zrzeszenia od lat nie potrafi zabezpieczyć niszczącego obiektu, nie widzi, że bieżnia nie nadaje się już do biegów, że trudno uzyskać na niej lepszy wynik. Podobnie jest w wielu innych miastach naszego województwa. Słuszny byłoby, aby WRZZ zainteresowała się bliżej stanem urządzeń sportowych znajdujących się w posiadaniu zrzeszeń i kół związkowych i nakłoniła rady tych kół do szybkiego przeprowadzenia napraw.

Zarząd gminny ZMP w Pomianowie natomiast winien w stosunku do Witkowskiego wyciągnąć konsekwencje i pouczyć go, że obowiązkiem ZMP-owca jest brać czynny udział w życiu sportowym, pomaganie sportowcom,